



# Na Straży

... swej stać będę ... wyglądając, abym zobaczył, co będzie Bóg mówił. Abak. 2:1

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYTA

## W numerze:

**Podobni ludziom  
oczekującym pana swego**

*„Błogosławieni oni słudzy, których gdy  
przyjdzie pan, czujących znajdzie”*

**Znaleźliśmy Mesjasza**

*„Tyś jest on Syn Boży, tyś jest on Król  
izraelski”*

**Wtóre Przyjście Chrystusa  
Pana cz. 6**

*„Nikt nie wstąpił do nieba, tylko ten, który  
zstąpił z nieba, Syn człowieczy”*

**6/2019**

**LISTOPAD/GRUDZIEŃ**

## Spis treści

### 181 **Narodził się wam Zbawiciel**

„Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkim ludowi: Iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym”

### 182 **Nasze ciało, teraz i w wieku przyszłym**

„Nasza Rzeczpospolita jest w niebiesiech, skąd też Zbawiciela oczekujemy, Pana Jezusa Chrystusa, który przemieni ciało nasze podłe, aby się podobne stało chwaleb-nemu ciału Jego”

### 186 **Podobni ludziom oczekującym pana swego**

„Błogosławieni oni służą, których gdy przyjdzie pan, czujących znajdzie”

### 190 **Twoja tarcza i twoja nagroda**

„Po tem wszystkim stało się słowo Pańskie do Abra-ma w widzeniu, mówiąc: nie bój się Abramie, jam tarczą twoją, i nagrodą twoją obfitą wielce”

### 192 **Usprawiedliwienie poczytane a istotne**

„nie bywa usprawiedliwio-ny człowiek z uczynków zakonu”

### 197 **Znaleźliśmy Mesjasza**

„Tyś jest on Syn Boży, tyś jest on Król izraelski”

### 171 **Wtóre przyjście Chrystusa Pana cz.6**

„Nikt nie wstąpił do nieba, tylko ten, który zstąpił z nieba, Syn człowieczy”

### 209 **Zakończenie roku**

### 210 **Sprawozdanie z Konwencji w Mukaczewie**

### 213 **Nekrologi**

W rękach Twoich są czasy moje  
Psalm 31:16

Drodzy Czytelnicy!

Nadejście końca roku sprawia, że robimy podsumowania i bilanse. Może warto również sporządzić roczny bilans swojego duchowego życia. Zadać sobie pytania:

Co zrobiłem w ciągu minionego roku? O czym rozmyślałem? Przed jakimi stawałem problemami? Jak je starałem się rozwiązać? Ilu chorych, samotnych odwiedziłem? Ilu pocieszyłem strapionych, a ilu potrzebującym udzieliłem pomocy, nie tylko tej materialnej, ale także duchowej?

A także zastanowić się: Czy moje postępowanie czasem nie sprawiło, że ktoś poczuł się dotknięty? Czy nie używałem zbyt ostrych słów? Czy nie oceniłem kogoś niesprawiedliwie? Ilu rzeczy zrobić nie zdążyłem? I co mogę jeszcze zrobić dla innych, czego w tym roku nie zrobiłem?

W ilu domach, zbiorach gościłem, a ilu gości sam przyjmowałem? W ilu miejscach znalazłem się niepo-trzebnie, a gdzie mnie zabrakło?

I wreszcie, czego nauczyłem się z doświadczeń, które na mnie przyszły?

Czy potrafię wyliczyć błogosła-wieństwa, których doznałem? A może jednak spróbuję, choćby tylko po to, by móc za nie podziękować, bo przecież „*W ręku twoim są losy moje*”.

Niech nie tylko w uszach, ale i w sercu brzmia nam słowa pieśni:

*Nie trwóż się daremnie, z tobą zawsze Bóg!*

*Słowa te mnie krzepią pośród życia dróg.*

*Obietnica Jego poprzez chmury łśni:*

*„Otom jest przy tobie po wszystkie tu życia dni”.*

PK

## Wydawca

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Rzeczypospolitej Polskiej  
ul. Nad Serafą 27, 30-864 Kraków

Redaktor Naczelny: Piotr Krajcer

### Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”  
ul. Nad Serafą 27,  
30-864 Kraków  
tel. +48 12 265 00 95

### Adresy internetowe

e-mail: [nastrazy@nastrazy.pl](mailto:nastrazy@nastrazy.pl)  
strona internetowa: [www.nastrazy.pl](http://www.nastrazy.pl) i  
[www.nastrazy.org](http://www.nastrazy.org)

### Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:  
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

### Druk

## informacje:

*Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.*

*Zamówienia prenumeraty i pojedyn-czych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.*

### ceny:

prenumerata roczna: 36 zł  
pojedynczy numer: 6 zł

### rok założenia 1958

### ISSN 0209-3863



# Narodził się wam Zbawiciel

■ WATCH TOWER

„OTO ZWIASTUJĘ WAM RADOŚĆ WIELKĄ...”

„Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkiemu ludowi: Iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym” – Łuk. 2:10-11.

Święto narodzenia Pańskiego, obchodzone na pamiątkę narodzenia Zbawiciela, było przez wieki święcone w dniu 25 grudnia i chociaż obecnie jest oczywiste, że data ta jest błędna oraz że lepiej odpowiada dacie zwiastowania Marii, dziewięć miesięcy przed narodzeniem Pana, oraz że On narodził się w rzeczywistości około 1 października – to jednak, ponieważ Pan nie dał nam pod tym względem żadnego polecenia, a jest właściwe, aby każdego dnia dobrze myśleć i dobrze czynić, nie ma w tym żadnej niestosowności, gdy według ogólnego zwyczaju obchodzimy rocznicę narodzenia Pańskiego w tym czasie.

Pan nasz Jezus był wielkim darem Bożym dla Izraela i dla całego świata, lecz w zupełności doceniony był dotąd tylko przez duchowych Izraelitów. Wszystkie dary Boże są obiecane przez Niego i zostaną udzielone (Efezj. 4:8). Przez wzgląd na to, ów zwyczaj praktykowany w całym chrześcijaństwie, aby święto narodzenia Pańskiego uprzyjemnić wymianą prezentów, zdaje się być bardzo właściwy.

Główną myślą naszego tematowego tekstu jest, że Chrystus jest Zbawicielem świata – czyli wszystkich ludzi. Chociaż wszyscy mogą dostrzegać pewną siłę i znaczenie w słowie „Zbawiciel”, jako oznaczające wybawiciela, to jednak właściwa siła i znaczenie tego słowa nie są ogólnie zrozumiane. Przypuszcza się, że Pan i Jego uczniowie mówili powszechnym językiem, jakim mówiono wtedy w Palestynie, czyli językiem aramejskim, a w języku tym słowo przetłumaczone na „Zbawiciel” znaczy „Życiodawca”. Jak silniejsze wobec tego jest znaczenie naszego pięknego tekstu! Jezus urodził się, aby być Życiodawcą, i ta radosna wieść jest dla wszystkich ludzi. On może dać życie komukolwiek zechce, ale tymi, którym On da życie, będą, zgodnie z wolą Bożą, tylko ci, co przyjdą do Ojca przez Niego, w wierze i posłuszeństwie.

Życiodawca jest ojcem i z tego punktu zapatrywania proroczo o Jezusie jest powiedziane, że w przyszłości będzie On Ojcem wieczności, czyli dawcą wiecznego żywota dla wszystkich posłusznych ludzi tego świata, lecz nie dla Kościoła (Izaj. 9:6; 1 Piotra 1:3). Adam, ojciec ludzkiego rodzaju, nie dał swemu potomstwu doskonałego i

trwałego życia, albowiem przez grzech sam dostał się pod wyrok śmierci i swoim dzieciom przekazał tylko skażony, umierający stan. Świat potrzebuje więc życia – wiecznego życia – a w zesłaniu Jezusa na świat Bóg spełnił nasze potrzeby jak najobficiej.

Jednakże Bóg nie zamierza dać wiecznego życia tym ze swoich stworzeń, dla których dar ten nie byłby rzeczywistym błogosławieństwem; a wiemy, że życie wieczne byłoby przekleństwem, a nie błogosławieństwem dla każdego niebędącego w zupełnej harmonii z Bogiem i z Jego sprawiedliwymi zarządzeniami. Odpowiednio do tego mamy powiedziane, że wszyscy, którzy pragnęliby otrzymać życie, jakie Jezus przyszedłszy, zapewnił dla ludzkości i im zaoferuje, muszą przyjąć takowe na warunkach i zastrzeżeniach Nowego Przymierza, którymi są: wiara w Odkupiciela oraz serdeczna harmonia i posłuszeństwo Bogu, według stopnia zdolności. W obecnym czasie (kiedy to grzech obfituje, a Szatan zwodzi i wiąże) niewielu umie ocenić ten wielki dar Boskiej miłości i niewielu staje się prawdziwymi uczniami Pana. Toteż w obecnym czasie Bóg powołuje z całego świata odkupionych tylko nieliczną klasę „wybranych”, „Małe Stadko” tych, którzy będą współdziedzicami z Chrystusem w Królestwie.

Dzięki jednak niech będą Bogu, że obecnie możemy widzieć, iż plan zbawienia nie kończy się na samym tylko wybraniu Kościoła, ale że w pełnym znaczeniu tego słowa, tam dopiero się zaczyna. Świadek anielskiego chóru śpiewającego przy narodzeniu naszego Zbawcy, a także anioła, który powiedział: „Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkiemu ludowi” (Łuk. 2:10), w zupełności zostaną dopiero wypełnione.

W niniejszej lekcji (Hebr. 1:1-9) apostoł zwraca uwagę na fakt, że nasz Pan Jezus i Jego świadectwa były dalszym etapem wielkiego Boskiego planu, o którym Bóg mówił ludowi izraelskiemu „częstokroć i wieloma sposobami” w przeszłości. Wykazał też, że jeżeli zawsze właściwe było słuchać Boskich posłańców, to tym właściwszym jest słuchać najgłośniejszego Posłańca Bożego, naszego Pana Jezusa, „którego postanowił dziedzicem wszystkich rzeczy”.

Apostoł następnie wykazuje podstawę dla naszej nadziei zbawienia przez Chrystusa – podstawę, na której Boska sprawiedliwość i miłość mogą działać na korzyść upadłej ludzkości; mianowicie, że Jezus „oczyszczenie grzechów naszych przez samego siebie uczyniwszy, usiadł na prawicy majestatu na

wysokościach”, wysoko ponad aniołów, księstwa i moce (Hebr.1:3).

Apostoł, wykazując wywyższenie naszego Pana, w nagrodę za Jego posłuszeństwo w poniesieniu śmierci za nas, dowodzi czterech rzeczy:

Dowodzi, że Pan nasz Jezus dał okup za nasze winy, okup zadowalający Boską sprawiedliwość tak, że sinością Jego możemy być uleczeni, pomimo wyroku śmierci, który ciążył na nas z powodu przestępstwa ojca Adama.

Dowodzi też, że nasz Pan zmartwychwstał i został nader wywyższony ponad aniołów, do działu w Ojcowskiej stolicy, naturze i w chwale.

Dowodzi że to wywyższenie naszego Zbawiciela zawiera w sobie także moc – moc do przeprowadzenia zarządzeń Nowego Przymierza, które dotąd tylko zapieczętował swoją drogą krwią. Przymierze to musi jeszcze stać się skuteczne dla ludzkości.

Aby uczynić je skutecznym, Życiodawca użyje mocy i wywyższenia, jakie otrzymał od Ojca. Wykupiwszy świat spod wyroku śmierci, w słusznym czasie ustanowi Królestwo Niebieskie, zaprowadzając w ten sposób, jako prawo na ziemi, wieczną sprawiedliwość. Wymierzy sąd według miary,

a sprawiedliwość według sznuru, usunie wszelkie kłamstwo, zwiąże onego wielkiego przeciwnika – Szatana, a otworzywszy oczy ciemnych i uszy głuchych, całą ludzkość zaznajomi z miłością Bożą, która przewyższa wszelki rozum i która nie chce, aby ktokolwiek zginął, ale aby wszyscy mogli nawrócić się i żyć (Izaj. 11:9).

Wywyższony i obdarzony zupełną mocą Życiodawca będzie wtedy gotowy nie tylko zaznajomić całą ludzkość z warunkami Nowego Przymierza, pod którym przez posłuszeństwo Bogu wszyscy będą mogli otrzymać żywot wieczny, ale jako wielki Prorok będzie gotowy ich uczyć, a jako wielki Kapłan gotowy też będzie dopomagać im w ich słabościach i kierować ich ścieżki na drogę sprawiedliwości.

„Alleluja! Co za Zbawca!”. „Doskonale zbawić może tych, którzy przez niego przystępują do Boga”. „Nie wstydzę się za Ewangelię Chrystusową; albowiem jest mocą Bożą ku zbawieniu każdemu wierzącemu” - Hebr. 7:25; Rzym. 1:16. □

Watch Tower R-2407-1898  
Straż 12/1939 str. 182-183

## Nasze ciało, teraz i w wieku przyszłym

■ WATCH TOWER

„NASZA RZECZPOSPOLITA JEST W NIEBIESIACH...”

„Nasza rzeczpospolita jest w niebiesiech, skąd też Zbawiciela oczekujemy, Pana Jezusa Chrystusa, który przemieni ciało nasze podle, aby się podobne stało chwalebniemu ciału Jego, według skutecznej mocy, którą też wszystkie rzeczy sobie podbić może” (Filip. 3:20-21).

Powszechnie pomiędzy chrześcijanami istnieje bardzo błędne pojęcie względem ciała wspomnianego przez apostoła w powyższym tekście. Ogólnym mniemaniem jest, że on uczy, iż ciała ludzkie zostaną przemienione na podobieństwo chwalebniemu Ciału Chrystusowemu i że taka jest obietnica dla całej ludzkości, która będzie zbawiona. Pojęcie to jest mylne; bo chociaż prawdą jest, że członkowie Maluczkiego Stadka dostąpią przemiany i otrzymają ciała duchowe, jakie otrzymał Jezus po zmartwychwstaniu, i że oni będą wtedy podobni Jemu, to jednak nie o tym mówił apostoł w tym miejscu. Należy zauważyć, że słowo „ciało” nie występuje tu w liczbie mnogiej, ale pojedynczej, a list adresowany jest do świętych (w liczbie mnogiej) w Chrystusie. Ponieważ ten sam apostoł na innym

miejszu przyrównuje Kościół do ciała ludzkiego, którego głowa przedstawia Chrystusa Pana, a różne członki przedstawiają poszczególnych członków Kościoła Chrystusowego, stąd, na podstawie kontekstu, mamy wszelki powód do wierzenia, że apostoł stosuje tu tą samą figurę i mówi o Kościele.

Ciało Chrystusowe, czyli Kościół w jego obecnym stanie, nazwane jest podłym ciałem, nie z powodu, że ono istotnie jest podle, ale że za takie jest uznawane przez świat. W *The Emphatic Diaglott* (interlinearny przekład grecko-angielski /przyp. tłum) przetłumaczone to jest na „ciało naszego upokorzenia” i to ciało, czyli Kościół Chrystusowy, który w Boskiej ocenie jest świętym ciałem, usprawiedliwionym i poświęconym na służbę Bożą i z tego powodu przyjemnym Jemu i pomazanym ku sprawowaniu chwalebniemu dzieła zbawienia w czasie naprawienia wszystkich rzeczy, ma być przemienione z tego obecnego stanu upokorzenia do chwalebniemu stanu – do stanu odpowiedniego jego rzeczywistemu charakterowi i wysokiemu stanowisku Oblubienicy Chrystusowej.

Chociaż w Boskiej ocenie Kościół jest już teraz uważany (z punktu zapatrywania jego przyszłej chwały) jako chwalebne ciało, to jednak w ludzkiej ocenie jest wzgardzony, odrzucony i znieawidzony, tak jak jego Pan, ponieważ świat go nie zna, podobnie jak nie poznał Pana. Świat nie zdaje sobie sprawy z tego, że to ciało, obecnie poniżone, jest ciałem królów i kapłanów, które w przyszłości stanowiąc będzie rząd ponad aniołami i ludźmi. Gdyby świat to rozumiał, to święci byłiby inaczej uważani i traktowani. Ponieważ jednak świat ich nie zna, to wypełnia się na nich to, co im Pan przepowiedział: „*I będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego...*” (Mat. 10:22). Jednak oni muszą być cierpliwi w swych cierpieniach i upokorzeniu aż do przyjścia Pańskiego. Ich wywyższenie i chwała nie miały nastąpić wcześniej.

Pomimo, że nasz Pan został przemieniony ze swego stanu upokorzenia do stanu wielce wywyższonego i chwalebne już blisko dwa tysiące lat temu, to jednak ludzkość na ogół jeszcze dotąd nie jest świadoma Jego wywyższenia. Chociaż Kościół głosi o tym i ludzie tego świata słyszą to, jednak nie mając naocznych dowodów, nie wierzą w to, co słyszą. Czasem, w którym chwała Pańska będzie objawiona wszystkim, będzie okres panowania Chrystusa, kiedy Kościół również będzie wywyższony i uwielbiony z Panem, bo „*gdy się Chrystus, ... okaże, wtedy się i wy okazecie razem z nim w chwale*” (Kol. 3:4). Wtedy Kościół w rzeczywistości będzie chwalebny, odpowiednim pod każdym względem do stanowiska Oblubienicy Chrystusowej – do współdziedictwa z Synem Bożym we wszystkim po nieskończone wieki. Będzie też w zupełności sposobnym współpracownikiem w wielkim dziele, do jakiego Wszechmocny Bóg nazaczył Chrystusa – Głowę i Ciało – Oblubienca i Oblubienicę. Złączeni razem stanowiąc będą onego wielkiego Proroka, Kapłana i Króla pomazanego przez Boga, i chwała ich okaże się wszystkim inteligentnym stworzeniom na niebie i na ziemi.

Jednak, zanim nastąpi to chwalebne wywyższenie, każdy członek Kościoła musi przejść głębokie upokorzenie; a kto nie ma udziału w upokorzeniu, nie będzie też miał udziału w chwale; albowiem godnymi tej chwały będą tylko cisi, pokorni i wierni, którzy swoją wierność Bogu i Jego woli udowodnią w najsroższych doświadczeniach i upokorzeniach. Ich skłonność ku Bogu musi być zmanifestowana ich posłuszeństwem aż do śmierci; a zniżając się do najniższych stopni upokorzenia, mają wzmacniać się Boską obietnicą, że w czasie słusznym będą wywyższeni. Jeżeli więc chcemy być zaliczeni do tej klasy Kościoła to musimy zamknąć nasze oczy i uszy na to co mówi świat. Niechaj ludzie myślą i mówią o nas, co chcą; tylko nie dajmy im rzeczywistej

okazji do mówienia o nas źle, czyli nie czynmy nic takiego, z czym nasze oświecone sumienie nie mogłoby się zgodzić. Musimy wszakże przystać na to, aby być uznani za „ciało podłe”, za śmieci i omieciny społeczeństwa, za głupców i fanatyków; musimy bez szemrania znosić prześladowania dla sprawiedliwości. Musimy być gotowi czynić dobrze, przyświecać Prawdą, cierpieć dla Prawdy i trwać na drodze, jaką Bóg nam wyznaczył, bez względu ile strat i cierpień będzie nas to kosztować; musimy w tym wszystkim czekać cierpliwie aż nadejdzie słuszny czas, kiedy sam Bóg „*wywiedzie jako światłość sprawiedliwość naszą*” i uciszy wszystkich naszych przeciwników (Psalm 37:6).

Mając w pamięci, że jest tylko jedno takie Ciało Chrystusowe, rozejrzyjmy się wokoło siebie, aby je odnaleźć. Czy jest to wielkie ciało rzymskokatolickiego kościoła? Czy może ciało kościoła episkopalnego, luterańskiego, baptystów, metodystów, kongregacjonalistów lub którekolwiek z owych religijnych „ciał”, czyli organizacji znanych z swych charakterystycznych nazw? Czy któreś z tych organizacji są wzgardzone, odrzucone i uznane za „podłe” przez świat? Nie, żadna z nich taką nie jest. Od najmniejszego aż do największego, te kościelne ciała są poważane i chwalone, lecz miara ich poważania i oceny pomiędzy ludźmi jest zawsze w proporcji do ich wielkości i bogactwa. Niektóre z mniejszych, porównując siebie z tymi większymi i bardziej wpływowymi, mogłyby może powiedzieć, że są mało cenione i uznawane przez świat, lecz to jeszcze nie odpowiada opisowi prawdziwego Kościoła. Słowo Boże wskazuje na prawdziwy Kościół nie przez nazwę organizacji, ale przez przytoczenie pewnych szczegółów, po których ma być rozpoznany.

Przede wszystkim mamy pamiętać, że jest tylko jeden prawdziwy Kościół (Kol. 1:24; Hebr. 12:23) i że inne organizacje, nazywane kościołami, nie są przez Pana uznawane. Po drugie, zauważyć też mamy, że ten jeden Kościół uznawany przez Boga, jest jedynie „*Maluczkim Stadkiem*” (Łuk. 12:32). Zatem nie potrzebujemy oglądać się za wielką organizacją jako za prawdziwym Kościołem Chrystusowym. Po trzecie, powiedziane mamy, że to „*Małe Stadko*” nie składa się z wielu bogatych, zacnych, uczonych lub mądrych według mądrości tego świata (1 Kor. 1:26). Ono może ma w swoim gronie niektórych bogatych i uczonych, lecz niewielu. Bogaci i uczeni zwykle cenią zaszczyty tego świata (jakie ich bogactwo i uczoneść im zapewniają) zbyt wysoko, aby łączyć się z tymi niskimi, prostymi i pogardzanymi. Po czwarte, pokazane mamy, że ponieważ prawdziwy Kościół nie ma w sobie wielu bogatych i możnych, zatem tworzą go przeważnie ubodzy tego świata (Jak. 2:5). Jednak, choć oni nie są uczonymi, to nie są też nieumiejętnymi; ponieważ pilnie badają Słowo



Boże, będąc obeznani w Pismach i ta niebiańska mądrość stamtąd czerpana daje im wykształcenie, z którym mądrość tego świata nigdy się nie zrówna.

Po piąte, członkowie tego małego Kościoła mają być rozpoznani głównie po duchu jakiego ujawniają, który jest duchem Chrystusowym; albowiem „jeżeli kto Ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest jego” (Rzym. 8:9) – nie jest uznawany przez Boga za członka prawdziwego Kościoła, bez względu na to kim on mieni się być. Jednak zachodzi tu pewne niebezpieczeństwo popełnienia pomyłki, jeżeli nie zauważymy dokładnie, czym ten duch Chrystusowy jest. Świat bowiem i nominalni chrześcijanie mają swoje pojęcie o duchu Chrystusowym i bardzo energicznie je przedstawiają, a zawzięcie zwalczają tych, którzy okazują prawdziwie ducha Chrystusowego. Pojęcie nominalnych chrześcijan o duchu Chrystusowym jest po prostu takie, że jest nim ogładzone, spokojne usposobienie, które objawia się zawsze w uprzejmych słowach i czynach uznawanych przez świat – usposobienie, które nigdy nie może być sprowokowane do okazania oburzenia, jak też do słów i czynów je wyrażających. Zbadajmy dobrze ducha, jaki objawiał się w naszym Panu, a zauważymy, że chociaż był On uprzejmy i łagodny, to jednak nieraz wyrażał słuszne oburzenie przeciwko czyniącym zło, a szczególnie przeciwko takim, którzy czynili źle, a obłudnie udawali pobożnych, mienili się być sługami Bożymi i przykładem ludzi zachowujących Zakon. On nigdy nie uchylał się od mówienia prawdy, chociaż to stawiało Go w wyraźnej opozycji do ówczesnych nauczycieli religijnych. Cały sposób Jego postępowania był tak daleki od tego, o czym dziś niektórzy mówią – że ich słowa i czyny muszą zawsze być ku pokojowi – iż przy pewnej okazji oświadczył wyraźnie: „*Nie mnie macie, żem przyszedł dawać pokój na ziemię; nie przyszedłem dawać pokoju, ale miecz. Bom przyszedł, abym rozerwanie uczynił między synem a ojcem jego, i między córką a matką jej, także między synową i swiekrą jej; i nieprzyjaciółmi będą członkowi domownicy jego. Kto miłuje ojca albo matkę nad mię, nie jest mię godzien; a kto miłuje syna albo córkę nad mię, nie jest mię godzien*” – Mat. 10:34-37. Zauważmy również, że duchem Chrystusowym była cichość i pokora i że takiego ducha On starał się wpoić w swych uczniów, gdy mówił: „*Weźmijcie jarzmo moje na się, a ucztę się ode mnie, żem Ja cichy i pokornego serca;*” (Mat. 11:29). Prawda, pokora i miłość znalazły w Nim gorliwego wyraziciela; lecz jednocześnie był On odważnym jak lew w okazywaniu i obronie tychże. Chociaż nie możemy spodziewać się, aby duch Pana znajdował się w członkach prawdziwego Kościoła w pełnej mierze, to jednak w każdym członku znajdziemy tego ducha przynajmniej w pewnym stopniu, a także zauważymy

starania, aby wzrastać w tym duchu i niektórych znajdziemy bardziej zaawansowanych od innych.

W końcu mamy jeszcze powiedziane, że prawdziwy Kościół będzie postępował bardzo wąską drogą, którą niewielu znajdzie, a jeszcze mniej zechce nią kroczyć. Jest to droga samoofiary i cierpień dla sprawiedliwości, a także droga różnych upokorzeń aż do śmierci. Klasa przechodząca wyżej przytoczone doświadczenia, uważana byłaby przez świat za bardzo mizerne i niesławne „ciało”. Świat myli się i w tym; albowiem klasa ta nie tylko jest wielce zaszczycona i przeznaczona do nader wielkiej chwały i czci w słusznym u Bogu czasie, ale jest również bardzo szczęśliwym i radosnym „ciałem” już teraz. Ci z jego członków, którzy się poświęcają, cierpią i znoszą najwięcej dla Pana i prawdy, „zawsze się radują” i „za wszystko dziękują” (1 Tes. 5:16; 1 Tes. 5:18). Posiadają „pokój, który przechodzi wszelkie wyrozumienie” i „radość, której nikt nie może im odebrać” (Filip. 4:7; Jan 16:22); czyniąc wolę Bożą oni znają naukę Chrystusową (Jan 7:17), a światłość znajomości Boga, świecąca w obliczu Jezusa Chrystusa, zajaśniała w ich sercach (2 Kor. 4:6); dając im „ozdobę miasto popiołu, olejek wesela miasto smutku, odzienie chwały miasto ducha ściśnionego” (Izaj. 61:3); albowiem oni wiedzą, że „praca ich nie jest daremna w Panu” (1 Kor. 15:58) i że wiernym jest Ten, który obiecał. Stąd też ci zewnętrznie najwięcej popychani, posiadają największy pokój w swych sercach, ci z pozoru najbardziej trapieni mają największą rzeczywistą radość – radość Pańską.

Taki jest opis prawdziwego Kościoła. Gdy uważnie porównamy to z organizacjami kościelnymi, tak wielkimi jak i małymi, przekonamy się, że żadna nie odpowiada temu opisowi. Prawdziwy Kościół nie jest widzialnie zorganizowanym ciałem i pomiędzy ludźmi nie jest wcale znany jako Kościół. Wielu z jego członków było, a niektórzy być może są dotychczas, w różnych kościołach nominalnych, podczas gdy inni są odłączeni od wszystkich. Nikt więc nie może wskazać na pewną widzialną grupę i powiedzieć: To grono jest prawdziwym Kościołem Chrystusowym. Jednak „*zna Pan, którzy są Jego*” (2 Tym. 2:19), co więcej, jego członkowie rozpoznają jedni drugich (gdziekolwiek odnajdują się wzajemnie), według opisu podanego przez Boga. Podczas całego obecnego wieku on istniał, oraz zawsze był znany i miłowany przez Boga, oraz był przez Niego karmiony i podtrzymywany, chociaż jego rozproszeni członkowie wzrastali jak pszenica pomiędzy kąkołem. Obecnie, w czasie żniwa, wszyscy tacy mogą być rozpoznani jako grono łatwiej aniżeli kiedykolwiek przedtem (z wyjątkiem okresu początkowego, zanim jeszcze kąkol rozrósł się i zaciął pszenicę); ponieważ Pan wzywa ich do odłączenia się od kąkolu, a stół zastawiony w obliczu

ich nieprzyjaciół – chwalebne prawdy objawione im w obecnym słusznym czasie – pociąga ich – osobiście na ile to możliwe, oraz do społeczności i współdziałania, niezależnie od tego jak bardzo są od siebie oddaleni.

Pamiętajcie więc, współchrześcijanie, że to „ciało”, czyli Kościół, który ma być przemieniony i uczyniony chwalebny, takim jak Pan przy Jego objawieniu się, jest teraz ciałem podłym (niesławnym), tak w ocenie świata, jak i nominalnych chrześcijan; zaś jego obecny stan jawi się jako ciało upokorzone, a jego główną ambicją i staraniem teraz jest, aby wszystkie swe władze zużyć jak najlepiej dla Pana i Jego sprawy, radując się z obecnych prześladowań w nadziei przyszłej chwały, która wnet ma być objawiona. Jeżeli którykolwiek chrześcijanin chce uczynić swoje powołanie i wybranie pewnym, to musi dopilnować aby teraz był członkiem tego „ciała podłego” i ponosił chociaż nieco z urągania Chrystusowych. Obecne upokorzenia i ofiary Kościoła, jak i jego przyszłe chwalebne dzieło, mają na celu podbicie wszystkich rzeczy Chrystusowi. Są to pośrednie zabiegi, których ostatecznym wspinałym celem jest naprawienie wszystkich rzeczy.

Mając takie nadzieje, członkowie Kościoła niewiele troszczą się o rzeczy doczesne – co będziemy jeść, co pić, czym się przyodziewać, jakie plany i starania podejmować na przyszłe potrzeby i wygody życiowe itd. To nie są kwestie będące przedmiotem głównego zainteresowania pomiędzy świętymi. Król i Królestwo, którym oni mają być wierni, są niebiańskie, więc gdziekolwiek ich służba wymaga pewnych ofiar i poświęceń rzeczy ziemskich, ofiary takie czynione są z przyjemnością, stąd święci nie mają tu dóbr takich, których nie byliby gotowi poświęcić dla sprawy owego Królestwa, które mają otrzymać, a z Boskiego punktu zapatrywania są jego dziedzicami i uczestnikami już teraz. Toteż już teraz są traktowani jako obywatele tego niebiańskiego Królestwa, a ich obecne stanowisko przypomina sytuację przychodniów i cudzoziemców.

Dlatego pod panowaniem królestw tego świata mają prawo spodziewać się tylko takich praw i przywilejów jakim podlegają obcy i cudzoziemcy, wiedzą jednak, że nawet i te prawa i przywileje mogą im być w wielu przypadkach odmówione; albowiem „królestwo niebieskie (reprezentowane w Kościele) gwałt cierpi” (Mat. 11:12) i do pewnego stopnia będzie gwałt cierpieć nadal, aż do czasu jego ustanowienia w mocy i chwale.

To „ciało” Chrystusowe, w jego obecnym stanie upokorzenia, chociaż liczy się jako doskonałe przez przypisaną sprawiedliwość Chrystusową, jest jednak w rzeczywistości bardzo niedoskonałym ciałem; ponieważ ten niebiański skarb – nowy, odmieniony umysł – mamy w naczyniu glinianym, pełnym

niedoskonałości odziedziczonych przez upadek. Niedoskonałości te staramy się przewycięzać; jednak nigdy nie zdołamy pozbyć się ich wszystkich. Słabości ciała i umysłu oraz stronniczość usposobienia muszą być zwalczane i podbijane na każdym kroku. Odziedziczone, jak i poprzednio rozwinięte grzeszne skłonności, takie jak pycha, samolubstwo, pożądanie chwały od ludzi, lenistwo, nietolerancja i wszelkie inne grzeszne przywary okażą się nam przewodami ćwiczenia w naszych staraniach, aby je zwalczać i pokonywać przez czynienie woli Bożej; a cierpliwość z jaką znosimy jedni drugich, w miarę jak wzrastamy w Chrystusa, okazuje miarę naszej miłości do drugich, jak i do Pana, którego własnością wszyscy jesteśmy.

Różni członkowie ciała Chrystusowego spojeni razem miłością, powinni znosić jedni drugich, napominać się wzajemnie i przyjmować napominanie w duchu miłości. Każdy powinien być bardzo uważnym, aby nie powodować zgorszenia, ani nie kłaść kamieni obrażenia na drodze brata; a gdy mimowolnie uczyni coś podobnego, powinien to usunąć tak prędko, jak tylko dowie się o tym. Nie mamy też sądzić jedni drugich według ciała, ale według ducha, pamiętając, że ciało walczy przeciwko duchowi i że w wielu wypadkach potrzeba rozpaczliwej walki aby utrzymać ciało pod kontrolą. Jeżeli brat twój z powodu swej słabości potknie się, pamiętaj, że wynika to ze słabości ciała i bądź wobec niego cierpliwym i pomocnym, chyba, że nie okazuje najmniejszego usposobienia żalowania za to i naprawy, w takim wypadku on potrzebuje rady i strofowania, bo gdyby nie uczynił poprawy uznany zostałby przez Pana za niegodnego i byłby odcięty od Jego ciała.

W poprzednich wierszach (Filip. 3:1-18) apostoł Paweł mówi o niektórych, którzy przyłączyli się do Kościoła, lecz po pewnym czasie stali się nieprzyjaciółmi krzyża Chrystusowego przez postępowanie według ciała i zabieganie o rzeczy ziemskie. Apostoł daje do zrozumienia, że taka droga prowadzi do zniszczenia i przestrzega wiernych przed takimi, aby nie łączyli się z nimi, nie uznawali ich, ani nie dali się zwieść mniemaniu, że możemy nasze zabiegi i czas poświęcać na rzeczy ziemskie, a jednak wciąż należeć do Maluczkiego Stadka, które Bóg uznaje za Swój Kościół, za Ciało Chrystusowe.

Nasze obywatelstwo i wszelkie nasze zainteresowania są w niebie, podczas gdy obecnie jesteśmy tu zaledwie cudzoziemcami i pielgrzymami, żyjącymi tylko dla tych rzeczy, które są poza zasłoną. □

W.T. R-1102b-1889 r.  
Straż 08/1950 str. 115-118

# Podobni ludziom oczekującym pana swego

■ WATCH TOWER

„BŁOGOSŁAWIENI ONI SŁUDZY...”

„Błogosławieni oni słudzy, których gdy przyjdzie pan, czujących znajdzie” – Łuk. 12:35-48.

Słedząc instrukcje Pańskie odnoszące się do Jego zbliżającej się śmierci i zmartwychwstania oraz te po wizji przemienienia, które podkreśliły tę lekcję apostołom, nasz Pan zaczął wyjaśniać im nieco odnośnie swego wtórego przyjścia i jaka powinna być ich postawa w międzyczasie. Obecna lekcja uwypukla tę kwestię. Podczas nieobecności Pana Jego lud powinien być zawsze w gotowości, opasane biodra oznaczają, że mają być zawsze gotowi do służby – aktywnie zaangażowani w głoszenie idei. Według zwyczaju w owym czasie nosiło się szaty luźne, powłóczyste, a opasanie ich na biodrach utrzymywało je we właściwym miejscu, aby umożliwić wykonywanie zwykłych codziennych czynności. Kiedy szukano odpoczynku, rozwiązywano pas. Dlatego lekcją z tej figury jest bezustanna aktywność ludu Pańskiego, w czasie, gdy jest On nieobecny. Nie mamy stać się obciążeni troskami tego świata, spać ani drzemać, co uniemożliwiłoby nam właściwe wykonywanie powierzonych nam obowiązków.

Każdy sługa Pana jest przedstawiony, jako nosiciel światła i poinstruowany, ażeby jego światło świeciło przed ludźmi, aby ci, widząc dobre uczynki jego, chwalili Ojca, który jest w niebie. Obraz przedstawia ogólną ciemność, nieświadomość, uprzedzenia i grzech świata, podczas gdy uczniowie Pana otrzymali światło Boskiego objawienia, mądrości i zrozumienia, które nie tylko przemienia ich i czyni „Nowymi Stworzeniami”, lecz także przenika przez nich ku wszystkim, z którymi mają oni styczność. „Wy jesteście światłość świata” (Mat. 5:14). Pojawia się tutaj słuszna sugestia, mianowicie, że Wielka Światłość, chwalebny świt Tysiącletniego poranku, jeszcze nie wzeszła. Lud Pański jest wciąż maleńkimi światełkami na świecie, świecącymi w pośrodku ogólnej ciemności, czuwającymi i oczekującymi na poranek. Zgadza się z tym słowa proroka, który powiedział: „z wieczora bywa płacz, ale z poranku wesele” (Psalm 30:6). Ta noc ciemności, nieświadomości i grzechu rozpoczęła się wraz z przekleństwem śmierci, które spadło na cały rodzaj ludzki przez nieposłuszeństwo ojca Adama i odtąd wszystko stworzenie wespół wzdycha i boleje, oczekując na poranek, na objawienie

się synów Bożych – Jezusa Chrystusa i Jego braci, Jego współdziedziców w Królestwie.

Nasz Pan dał przypowieść, by zilustrować, jaką gotowością i pilnością powinni się charakteryzować Jego naśladowcy. U Żydów nie było większej okazji, w której oczekiwano od sług domu, że będą bardziej czujni i okażą swoje zainteresowanie dobrem domu niż w nocy lub o poranku, kiedy ich pan przychodził do domu przyprowadzając ze sobą swoją oblubienicę. Dlatego Pan obrał to jako najstosowniejszą ilustrację gotowości, którą powinni charakteryzować się Jego naśladowcy, którzy czekają na Jego wtóre przyjście. W istocie, słudzy w tej przypowieści są oblubienicą z innej przypowieści, lecz pokazują tę kwestię z innego punktu widzenia. Wyłączną lekcją tutaj jest to, że pilność w służbie, dbałość o Pańską sprawę, wiara w Jego obietnicę, że powróci oraz oczekiwanie na to wydarzenie, służą jako pomoc i zachęta do właściwej służby. Kiedy pan domu miał przybyć ze swoją towarzyszką, nie byłoby oznaką zainteresowania jego sług, ich miłości i oddania dla niego, gdyby przy takiej okazji posnęli lub nie byli gotowi, by otworzyć drzwi na znak jego przybycia.

## Jeśli tedy nie będziesz czujny nie dowiesz się

Przypowieść ta daje do zrozumienia, że w czasie swego wtórego przyjścia Pan przybędzie zanim którykolwiek z Jego wiernych sług się spostrzeże. Jego obecność będzie rozpoznana przez kołatanie, a kołatanie będzie korespondować z obwieszczeniem przez jakiegoś specjalnego sługę lub sług, czy to ustnie czy na piśmie, przedstawiające znaki obecności Mistrza. Na przykład, publikowanie prorocत्व czasowych pokazujących, że czas się wypełnił – że pewne prorocтва wskazujące na wydarzenia należące do końca dyspensacji ewangelicznej oraz na początek tysiącletniej już się dokonały, a także że pewne znaki wspomniane w Piśmie Świętym się wypełniły – takie świadectwa miałyby charakter kołatania, który byłby słyszany przez tych z Pańskich sług, którzy wówczas by nie spali. To nie słudzy mają kołatać, ale sam Mistrz ma wprawić w działanie siły i przedstawicieli, których wybierze do rozpoczęcia kołatania i ogłaszania.

Błogosławieństwo jest obiecanie dla tych spośród sług, którzy w owym czasie będą czuwali, usłyszą kołatanie, zrozumieją je i powitają Mistrza. Werset



39 wskazuje dość wyraźnie, że nikt poza sługami nie oceni kołatania i że świat ogólnie nie będzie znał czasu powrotu Mistrza, wyłącznie Jego słudzy. Nie podano żadnej specjalnej pory na powrót Mistrza, ale wyraźnie zasugerowano, że nie im jest dane znać czasy chwile, ale że mają być stale czujni, nie tylko podczas pierwszej straży, ale także podczas drugiej i trzeciej, aby kiedykolwiek rozlegnie się kołatanie Mistrza, szybko odpowiedzieli. Nie oznacza to jednak, należy zauważyć, że słudzy nigdy nie mieli wiedzieć, kiedy Mistrz przyjdzie. Myślą jest, że przybywszy, będzie tak kołatał, że dostrzegą to wszyscy Jego słudzy, którzy nie śpią, oczekują i czuwają. Jakaż byłaby korzyść z kołatania, jeśli słudzy nie mieliby poznać go, gdy go usłyszą? Kołatanie ma być dowodem obecności Pana, a słudzy nie mieli o niej wiedzieć wcześniej, lecz mają ją zrozumieć w czasie przybycia i to niewidzialnego.

### **Pan będzie usługiwał swym sługom**

Czym będzie szczególna nagroda dla tych sług? Mówi o tym przypowieść: Pan „*się przepasze* (stanie się ich sługą), *a posadzi ich za stół, a przechadzając się, będzie im służył*”. Oznacza to, że w czasie wtórego przyjscia naszego Pana będzie On obecny, zanim którykolwiek z Jego sług zda sobie sprawę z Jego przybycia. Będzie kołatał, czyli sprawi, że Jego obecność zostanie obwieszona. Tylko ci usłyszą kołatanie, którzy nie śpią i są gotowi oczekując na Niego i sygnał do kołatania. Tacy otrzymają szczególną duchową ucztę. Będzie ona szczególna, ponieważ wystawiona ze szczególnego powodu i przeznaczona jako specjalna nagroda za ich okazane zainteresowanie oraz oddanie. Będzie także szczególna dlatego, że Pan domu stanie się jego sługą, będzie posiadał klucze do wszystkich bogactw łaski i błogosławieństw oraz, jak czytamy w innym miejscu, będzie wynosił ze swego skarbcza rzeczy nowe i stare, najwyborniejsze przysmaki. Wierni z pewnością dostąpią królewskiej uczy, jaka nigdy przedtem nie była im udzielona.

Te rzeczy, jak utrzymujemy, już się wypełniły. Kołatanie, czyli zwiastowanie Pańskiej obecności wskazanej przez prorocтва Starego Testamentu, trwa nieprzerwanie od roku 1875. Kołatanie opisane w przypowieści mogło trwać zaledwie kilka sekund, ale wypełnienie zajmuje okres wielu lat. Domownicy zauważają to i każdy z nich, gdy otwiera swe serce i umysł na fakt obecności Pańskiej, otrzymuje wypełnienie się obiecanego błogosławieństwa – otrzymuje ucztę z rzeczy tłustych, duchowych – wyrozumienie i ocenienie Boskiego Planu i pokarm dla ich dusz oraz wzmocnienie, jakiego nie było przedtem. To, że służba dla sług

przez Pana powinna być rozumiana jako indywidualna praca, a nie jedynie zbiorowa służba i uczta, jest potwierdzone w słowach Pana w Obj. 3:20. Tutaj Pan przedstawia to samo wydarzenie związane z Jego poselstwem do ostatniego okresu Jego Kościoła nominalnego – Laodycei. Mówi On: „*Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeźliby kto (indywidualnie) usłyszał głos mój (kołatanie) i otworzył drzwi, wnijdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną*”.

### **„Tysiąc lat (...) są (...) jako straż nocna” (Psalm 90:4)**

Zgodnie ze starodawną żydowską metodą liczenia czasu nocnego, druga straż trwała od godziny 10 do 2 w nocy, a trzecia od 2 do 6 rano. Przypowieść nie mówi, o której staży należy oczekiwać Pana. Pytanie to pozostało otwarte, wierność sług miała być wypróbowana proporcjonalnie do Jego zwleknięcia. Dla wielu byłoby łatwo nie spać i czuwać podczas pierwszej straży, mniej dałoby radę podczas drugiej, a jeszcze mniej podczas trzeciej straży. Zgodnie z sugestią tej przypowieści widzimy dzisiaj ogólny letarg panujący między chrześcijanami odnośnie powrotu Oblubieńca i chwalebnych spraw Królestwa, jakie mają otrzymać Jego wierni domownicy. Wielu śpi na Syjonie, wielu zostało przytłoczonych troskami tego świata oraz zwodniczością bogactw. Nie tylko ludzie światowi uczynili boga z interesów, pieniędzy i przyjemności, lecz nawet wielu z tych, którzy w swych sercach miłują sprawiedliwość i pragną być uznanymi za sług Pana, jest poważnie obciążonych – pochłoniętych ziemskimi sprawami. Ich serca są wypełnione nimi, a ich umysły są tak zajęte marzeniami sekciarstwa oraz przyjemnościami i osobistymi sprawami, że nie mogą usłyszeć kołatania. Nie wiedzą o obecności Pana, nie otwierają swych serc na to piękne obwieszczenie, na które Pański lud tak długo czekał i o które modlił się tak gorliwie: „*Przyjdź Królestwo Twoje*”. Tracą wskutek tego wielkie błogosławieństwo zapowiedziane w przypowieści naszego Pana i jasno pokazane w Proroctwie Daniela: „*Błogosławiony, kto doczeka a dojdzie do tysiąca trzech set trzydziestu pięciu dni*” – Dan. 12:12

### **Jego obecność nieznaną dla świata**

„*A to wiedzcie, iżby gdyby wiedział gospodarz, o której godzinie złodziej ma przyjść, wzdryby czuł a nie dopuściłby (włamać się do - KJV) podkopać domu swego*” – Łuk. 12:39. Mamy tu nawiązanie do przyjscia jak złodziej, a greckie słowo, przetłumaczone w Biblii Króla Jakuba jako „włamać się”, dosłownie oznacza „podkopać” (tak oddają

ten werset najpopularniejsze polskie przekłady – przyp. tłum.) W starożytności mało domów było budowanych z kamienia lub cegły, a raczej z gliny, podobnie do domów z niewypalanej cegły w niektórych częściach Zachodu czy w Meksyku. Włamanie się do takiego domu było szybsze przez podkopanie pod murem niż sforsowanie drzwi. Gospodarz domu, czyli jego właściciel nie oznacza tutaj naszego Pana, ponieważ wspomniany tutaj dom to „obecny zły świat” – społeczna struktura obecnie organizowana. Nie trzeba dochodzić do wniosku, że chodzi tu o Szatana, chociaż ogólnie on jest panem obecnych instytucji, „bogiem świata tego”, „księciem tego świata”. Wystarczy jedynie uznać, że gospodarza domu oznaczają tutaj ziemskie rządy, władze, przedstawiciele dziesięciu palców u nóg posągu Daniela oraz jego czwartej bestii.

Kwestia wtórego przyjścia i kołatania naszego Pana, które będzie słyszane przez tych spośród Jego sług, którzy nie śpią, ale nie zostanie usłyszane przez Jego sług, którzy śpią i są przytłoczeni, będzie całkowicie nieznaną światu. Dla nich Jego obecność nie będzie obecnością pana, na którego czekają i któremu służą, ale raczej obecnością wroga, którego dom przejęli podczas jego nieobecności, wzięli w posiadanie i używali wbrew jego interesom. Tacy, gdyby znali czas Jego przyjścia, ufortyfikowaliby się w pewnym sensie i usiłovali bronić obecnych instytucji oraz zachować je.

Przyjście jako złodziej na świat oznacza ciche, skromne, nieznaną przyjście bez zwiastunów ani zgiełku, który mógłby przeszkodzić. Podkopanie domu mocarza – podkopywanie obecnych instytucji cywilnych, religijnych, politycznych, finansowych – już jest w toku, tak jak kołatanie dla Jego sług cały czas trwa. Cała struktura społeczna jest pod kontrolą nowego Księcia. On formuje swe oddziały i sprawi, że nawet gniew człowieka będzie Go chwalił i wypełni Jego cele obalając każdą znaną instytucję zbudowaną na samolubstwie. Wielki będzie to upadek, „czas uciśnienia, jakiego nie było, jako narody poczęły być” (Dan. 12:1). Ale na tych ruinach Król królów i Pan panów wzniesie wielkie Królestwo Pana, o które wszyscy, którzy są Jego, już się modlą: „Przyjdź królestwo twoje” i które, gdy zostanie ustanowione przez Pana, który będzie faktycznie „Pożądanym od wszystkich narodów” (Agg. 2:8).

### **„O tej godzinie, o której się nie spodziewacie”**

Sedno tej lekcji podsumowane jest w 40 wersecie: „Przetoż i wy bądźcie gotowi; bo o tej godzinie, o której się nie spodziewacie, Syn człowieczy przyjdzie”. Nikt nie będzie świadomy godziny przyjścia Syna. Nie jest to sprawa, która została pozosta-

wiona w takiej formie, by nad nią spekulować z wyprzedzeniem. Jego kołatanie będzie pierwszą oznaką Jego obecności. I tak to się wypełniło: nikt z nas nie wiedział wcześniej, kiedy nastąpi Pańskie przyjście. Dopiero gdy to się dokonało, usłyszeliśmy kołatanie – Jego głos przez proroctwa Starego Testamentu informujący nas, że już żyjemy w czasie żniwa i za dni obecności Syna człowieczego. Tu mamy wypełnienie słów Pana: „Ale jako było za dni Noego, tak będzie i *parousia* (obecność) Syna człowieczego” – Mat. 24:37. Fragment ten wskazuje na myśl, że tak jak świat nie wiedział o nadchodzących wydarzeniach za dni Noego i, będąc w nieświadomości, jadł i pił, sadił i budował, tak będzie i za dni obecności Syna człowieczego: świat będzie nieświadomy faktu Jego obecności, a życie będzie się toczyć swoim biegiem. Tylko „*wy bracia*”, którzy słyszycie kołatanie, będziecie mogli rozpoznać obecność i otrzymać błogosławieństwo.

Piotr zapytał, czy przypowieść ta odnosi się jedynie do dwunastu apostołów, czy ogólnie do wszystkich uczni. Pan wyraźnie pominął to pytanie w swojej odpowiedzi: „*Któryż tedy jest wierny i roztropny szafarz, którego Pan postawił nad celadzią swoją, aby im na czas wydawał obrok naznaczony?*” (Łuk. 12:42). Zdaje się to sugerować, że gdy przyjdzie właściwy czas na zrozumienie tej przypowieści, będzie jasne, że: w czasie wypełniania się tej przypowieści Pan nazaczy sługę między domownikami, aby zwrócił on na to uwagę wszystkich sług oraz że będzie spoczywała na nim pewna odpowiedzialność za wypełnienie jego obowiązków. Jeśli wiernie to uczyni, wielkie błogosławieństwo będzie jego nagrodą. Jeśli będzie niewierny względem swego obowiązku, nałożona zostanie surowa kara. Sugestia ta zdaje się też mówić, że jeśli sługa będzie wierny, będzie trwał w swej służbie, a jeśli niewierny, to zostanie zwolniony, a ktoś inny przejmie jego stanowisko i odpowiedzialność.

### **„Wierny i roztropny sługa”**

Naturalnie moglibyśmy usiłować interpretować, że słowa Pana oznaczają klasę sługi – że pewna liczba czyli klasa braci wspólnie stanowić będzie sługę z tej przypowieści. Lecz usiłując tak interpretować napotkamy na pewne trudności.

1) Uznanie takiej klasy w Kościele byłoby uznaniem tego, co jest w innych miejscach negowane – byłoby uznaniem klerykalnej czyli autorytatywnej klasy, odrębnej i oddzielnej od reszty Kościoła, ponieważ sługa ten ma udzielać pokarmu na czas słuszny domownikom, współsługom. Kościół Chrystusowy, utrzymujemy, nie składa się z kleru i laików, lecz „wszyscy wy jednym jesteście w Chrystusie Jezusie” (Gal. 3:28) i „jeden jest mistrz

wasz Chrystus” (Mat. 23:8). Nie byłoby jednak pogwałceniem tej zasady, gdyby przypuścić, że Pan w owym czasie wskazał jednego członka swego Kościoła jako kanał, czyli instrument, za pomocą którego wysyłałby właściwe poselstwa, duchowy pokarm właściwy w owym czasie; ponieważ w różnych okresach w przeszłości Pan używał w ten sposób jednostek. Na przykład Piotr użył „kluczy” Królestwa Niebieskiego w Dniu Pięćdziesiąticy i w domu Korneliusza, i w obydwóch miejscach został użyty jako szczególny sługa do udzielania szczególnych Prawd. Nie uczyniło to Piotra panem na pozostałych apostołami ani nad Kościołem, a jedynie sługą.

2) Bez względu jak bardzo byśmy usiłowali, by zastosować tę figurę zbiorowo do ludu Pana, faktem pozostaje, że rozmaite elementy nie pasują do grupy osób. Na przykład w Łuk. 12:42 (BW) czytamy o *tych wiernym i roztropnym* słudze, co oznacza, że chodzi o jednego konkretnego i jest to określenie nieużywane w sposób nieokreślony do jakiejś liczby. Kiedy zwrócimy się do greckiego tekstu, to odkryjemy, że również tam położony jest nacisk na podwójnej formie – „ten wierny” i „ten mądry” sługa. Jeżeli moglibyśmy w jakikolwiek sposób zastosować ten tekst do Jezusa Chrystusa, nie byłoby trudności, albo gdybyśmy mogli zastosować go do całego Ciała Chrystusowego, również nie byłoby trudności z pogodzeniem, że tym jednym jest wielu członków jednego Ciała Chrystusowego. Ale ponieważ sługa ten miał udzielać pokarmu innym członkom Ciała, swoim współsługom, określenie to zdaje się ograniczać do jednej konkretnej jednostki. Jednak tak jak już powiedzieliśmy o Piotrze, że z powodu swego szczególnego zadania nie był panem nad braćmi, tak samo mówimy, że kimkolwiek jest ten wspomniany w tym fragmencie, w żadnym znaczeniu tego słowa nie czyni go to panem, dyktatorem czy mistrzem, a także nie dowodzi, że jest natchniony. Wszystko, co my możemy powiedzieć to tyle, że będzie tym, który otrzyma przywilej bycia sługą i niewielu zdaje się pragnąć objęcia tego stanowiska w prawdziwym znaczeniu tego słowa. Sługa ten, jeśli będzie wierny, będzie miał za zadanie rozdzielać coraz więcej z zarysów terazniejszej Prawdy, jak zostało to pokazane w przypowieści, udzielając pokarmu na czas słuszny domownikom. Niewierność z jego strony oznaczałaby usunięcie z tej służby i prawdopodobnie przekazanie jej w ręce innego, jego następcy.

Wyrażenie „Zaprawdę powiadam wam, że go nad wszystkimi dobrami swojemi postanowi” nie powinno być zrozumiane, jako odnoszące się do przyszłej nagrody i chwały, a jedynie do ogólnego obowiązku, czyli szafarstwa odnoszącego się do

udzielania Pańskich „dóbr” czyli prawd, które mają być chronione, czyli wydawane podczas reszty czasu „Żniwa”. Innymi słowy, szafarz, przez którego Pan będzie udzielał terazniejszej Prawdy w tym „Żniwie”, jeśli będzie czuwający, pokorny, wierny, będzie trwał w tym szafarstwie i będzie coraz bardziej używany przez Pana w służbie domownikom – do końca „Żniwa”.

### **Ani jako panujący nad dziedzictwem Pańskim**

To, że sługa ten nie może zachowywać się ani nie może być uznawany za pana, jest jasno pokazane w wersecie 45, który pokazuje, że takie nadużywanie tego stanowiska przyczyni się do jego upadku. Kościół nigdy nie musiał strzec się swych sług, którzy prawdziwie usiłowali mu służyć i udzielać z Pańskiego skarbcza pokarmu na czas słuszny. Niebezpieczeństwo dla Kościoła zawsze pojawiała się ze strony tych, którzy usiłowali być panami nad Boskim dziedzictwem i udzielać swojej własnej mądrości lub mądrość innych ludzi aniżeli Słowa Pańskiego.

Wersety 47 i 48 zdają się sugerować, że odpowiedzialność sługi względem Pana będzie proporcjonalna do jego poznania Pańskiej woli oraz że Pan postąpi z nim według zasady, że im większa znajomość i możliwości, tym proporcjonalnie większe będą względem niego wymagania.

Chociaż to napomnienie zdaje się ogólnie odnosić do jednego szczególnego sługi, przez którego i inni słudzy mieli być zaopatrywani (zob.: Mat. 24:45-51), możemy zobaczyć, że te same zasady w ogólnym znaczeniu będą stosować się do każdego sługi, który będzie otrzymywał czy to pokarm czy szafarstwo. Jego odpowiedzialność będzie proporcjonalna do tego, co otrzymał lub miał szansę otrzymać, oraz do sposobu, w jaki skorzystał z tego błogosławieństwa. My dzisiaj, żyjąc pod tak wielką łaską ze strony Pana, ciesząc się światłem terazniejszej Prawdy jak to czynimy, mamy wszelkie powody by dziękować i coraz bardziej doceniać rzeczy stare i nowe ze skarbcza Prawdy Mistrza, których nam obecnie udziela i które każdy w zamian ma przywilej udzielać innym oraz ma odpowiedzialność proporcjonalnie do swego poznania. Niech Pan dopomoże nam wszystkim, byśmy byli wierni i pamiętali, że nasz Pan był sługą tak samo jak Synem, i że naszym największym przywilejem jako synów jest bycie wiernymi sługami, szafarzami rozlicznych łask Bożych. □



# Twoja tarcza i twoja nagroda

■ WATCH TOWER

„NIE BÓJ SIĘ ABRAMIE...”

*Po tem wszystkim stało się słowo Pańskie do Abrama w widzeniu, mówiąc: nie bój się Abramie, jam tarczą twoją, i nagrodą twoją obfitą wielce – 1 Moj. 15:1*

Te słowa były wypowiedziane do „ojca wierzących”, a które także odnoszą się do nas, jako dzieci jego – do tych wszystkich, którzy posiadają wiarę Abrahamową (Gal. 3:7; Rzym. 4:16), do cielesnego lub duchowego nasienia. Abraham wszedł w przymierze z Bogiem. Bóg powołał go, aby się odłączył od swego narodu i kraju, opuścił swych przyjaciół i udał się pod przewodnictwem Opatrzności w kraj nieznany. Abraham, polegając w zupełności na obietnicy Bożej, zerwał wszelkie stosunki towarzyskie lub interesowe i ze swoją żoną, rodziną oraz ojcem i bratankiem, którzy dzielali wiarę Abrahama i posłuszeństwo Bogu, wyruszyli w podróż pielgrzymką w kraj im nieznany. Weszli do kraju i otrzymali zapewnioną obietnicę, że – „Wszystkę bowiem ziemię, którą ty widzisz, dam tobie, i nasieniu twemu aż na wieki” itd. (1 Moj. 13:15). Jednak niedozwolone mu było posiąść ani stopę ziemi, będąc w ciągłej w pielgrzymce. Przechodząc z miejsca na miejsce napotykał wciąż na rozmaite przeszkody i niepowodzenia. Przebywał z ludźmi niewierzącymi i bezbożnymi oraz bałwochwalczymi jak Egipcjanie i inni, jednak zawsze wierzył, że Bóg, który dał mu tę obietnicę, jest zdolny i mocny wypełnić ją w słusznym czasie według swego postanowienia i sposobu. To co jednak najbardziej obciążało wiarę Abrahama, to świadomość, że lata mijały, a on nie tylko, że ziemi nie odziedziczył, lecz w dodatku nie otrzymał obiecanego potomstwa, które miało być dziedzicem tego wszystkiego.

Niepowodzenia te nastroczały sposobność do zniechęcenia i stania się obojętnym na wszystko, jednak Abraham nigdy nie tracił nadziei, lecz zawsze wierzył i polegał na obietnicy, chociaż przechodził te niepowodzenia, które nie zawsze były zrozumiałe przez niego. Bóg w widzeniu pokrzepiał go i zachęcał jego omdlałe serce powyższymi słowami pełnymi zachęty i nadziei – „Nie bój się Abramie, jam tarczą twoją i nagrodą twoją obfitą wielce.” Przez to Abrahamowi było dozwolone zapoznać się z tajemniczym sposobem Boskiego postępowania z nim i przez to otrzymał ponowne zapewnienie, że obietnica ta

nie jest zapomnianą i że jego wiara w obietnicę Bożą będzie na pewno urzeczywistniona.

Znajdujemy podobną ojcowską opiekę i przewodnictwo w sprawie Jakuba, który też wierząc w obietnicę Abrahama, był w podobny sposób doświadczony, lecz i on polegał na przewodnictwie Pańskim. W czasie wielkiego zamieszania i próby wiary, Pan objawił się mu w widzeniu proroczym i pokazał przyszłą chwałę Jego Królestwa i łączność między ziemską, a niebieską fazą, a przez to powtórzył przymierze z nim (1 Moj. 28:10-15). Jakub, wstawszy ze snu na kamiennej poduszce, zachowując w umyśle to znamienne widzenie przyszłego chwalebego Królestwa – owych posłańców Bożych, którzy wstępowali i zstępowali po owej zwieszającej się drabinie, która łączyła niebo z ziemią, z zachwyceniem zawołał: „Zaprawdę Pan jest na tym miejscu, a jam nie wiedział.(...) Nic tu nie jest innego, jedno Dom Boży, a tu brama niebieska.” – 1 Moj. 28:16-17.

Otóż Bóg zawsze miał pieczę nad swoim ludem, nigdy nie doświadczał ich niepotrzebnie i nad możność ich możliwości wytrzymania tych prób, gdy widział, że wskazane jest by byli doświadczani. Pocieszenie, jakie w tym wypadku Bóg dawał Abrahamowi, odnosi się też w pozafigurze w Nowym Testamencie i odpowiada drogocennemu oświadczeniu naszego Pana (Jana 14:21, Jana 14:23), „...a kto mię miłuje, będzie go też miłował Ojciec mój; i ja go miłować będę, i objawię mu siebie samego... i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy.” Tak też dzieje się w naszej pielgrzymce i w rozmaitych pokusach oraz próbach, jakie spotykamy na naszej drodze. Gdy chodzimy wiarą, spoglądając na błogosławieństwa wystawione zwycięzcom świętym, my także poznajemy głos naszego Boga, mówiący: „Nie bójcie się, jestem tarczą waszą, i nagrodą waszą wielce obfitą.”

„Nie bójcie się,” umiłowani w Panu! „Nie masz ci bojaźni w miłości, ale miłość doskonała precz wyrzuca bojaźń; bo bojaźń ma udręczenie” – 1 Jana 4:18; „Jeśli Bóg za nami, któż przeciwko nam?” – Rzym. 8:31, albo „Któż będzie skarżył na wybrane Boże?” – Rzym. 8:33 Powiedzmy w sercu swym z apostołem Pawłem, że „Albowiem pewniem tego, iż ani śmierć, ani żywot, ani aniołowie, ani księstwa, ani mocarstwa, ani terażniejsze, ani przyszłe rzeczy, ani wysokość, ani głębokość, ani żadne inne stworzenie nie będzie nas mogło

*odłączyć od miłości Bożej, która jest w Jezusie Chrystusie, Panu naszym.*” – Rzym. 8:38-39.

Gdy grupa przewrotników będzie sprzeciwiać się tobie – twoja droga może mieć przeszkody, twój wpływ być bez znaczenia, możesz być dotknięty niepowodzeniem i ponosić rozmaite ciężary na ciebie nałożone, i w ogóle okoliczności mogą ułożyć się tak, że wszystko może wyglądać, iż jest przeciwko tobie, a serce twoje może być napełnione trwogą i obawą. Wtenczas powiedz sobie: „Nie bój się”, lecz miej niezłomną nadzieję w Bogu, wiedząc, że On w swej miłości ma pieczę nad tobą. „Przez cierpienia, burzę życia, On prowadzi cię na drodze twej” – aż błogosławieństwa i łączność z Bogiem przez rozmaite doświadczenia i przeciwności życiowe rozwiną w sercu doskonałą miłość, która precz wyrzuca bojaźń. Wtenczas wejdiesz więcej i więcej w zupełne błogosławieństwa i odpoczynek wiary. Jak orzeł unosić się będziesz ponad burze i chmury życiowe, żyjąc w atmosferze doświadczanego chrześcijanina, a to pozwoli tobie zawsze radować się w Panu i za wszystko Jemu dziękować.

„*Nie bój się, jam jest tarczą twoją,*” mówi Jehowa-Bóg. Otóż „*Przeczeń się smucisz duszo moja, a przecz sobą trwożysz we mnie? Czekaj na Boga.*” – Ps. 42:6. On nie życzy sobie, żeby nawet jedno Jego dziecko żyło pod wrażeniem udręki cierpienia, lecz pragnie, aby dzieci Jego zawsze były zadowolone i w radości, jako wolni synowie Boży w chwalebnej swobodzie, oddaleni od wszelkiej obawy i strachu, w zupełności polegający na Nim, zawsze pamiętali na chwalebne obietnice – „*Albowiem Pan Bóg [Jehowa] jest słońcem i tarczą*” (przyświeca nam na naszej drodze i w naszych sercach oraz ochrania nas przed strzałami ognistymi onego przeciwnika); *tuć łaski i chwały Pan udziela, i nie odmawia, co jest dobrego tym, którzy chodzą w niewinności*”. – Ps. 84:12.

„*Jestem (także) nagrodą twoją wielką.*” Zauważ, obietnica wyrażona „Jestem” itd., nie odnosi się do przyszłości do wieków przyszłych, lecz już teraz, w tym wieku, Bóg wypełnia i zsyła wiele łask i błogosławieństw ludowi swemu. Tak, Bóg w obecnym czasie przebywa w sercach ludu swego każdodziennie i pomaga im w walce ze złem, w cierpieniu, w próbach, w wykonywaniu pracy dla imienia Jego, daje im zachęty i wytrwałości, pokrzepia ich wiarę i to jest obecnie wielkim przywilejem wszystkich świętych Jego. Nie tylko sam Bóg manifestuje w ich sercach, lecz także drogi Syn Jego, a nasz Pan i Zbawiciel, który oręduje za nami, jeżeli my jesteśmy Mu wierni i pozostajemy spokrewnieni z Nim w przymierzu uczynionym przy ofierze.

Czy dzieci Boże, przyszli dziedzice z Chrystusem, spadkobiercy wszystkich niezmiernie wielkich obietnic Boskich zesłanych z nieba do naszej niskości, doznali kiedykolwiek opuszczenia lub zapomnienia przez Boga lub mieli bać się, że Jego miłość zapomni lub zostawi nas bez żadnej pomocy i opieki na pastwę losu i księcia teraźniejszego świata, który czynny jest, czyli skuteczny w synach nieposłusznych? O, nie! Większy jest Ten, co za nimi, aniżeli wszyscy, którzy są przeciwko nam. Nie jesteśmy sami w tym świecie; gdyż mamy niezawodną błogosławioną nadzieję, – „*Nie zaniecham cię, ani cię opuszczę*” (Żyd. 13:5). Nawet najmniejsze sprawy nasze nie są przeoczone, lub zapomniane. – Mat. 10:29-31.

Doprawdy, jak wielką jest „nagroda” nasza już w obecnym czasie dla tych, co są wierni i oddani w całości Panu, święci, którzy każdego dnia i każdej godziny chodzą z Bogiem – zajęci są sprawami Ojca Niebieskiego, świadczą o chwalebny imieniu Bożym, Jego dobroci i miłości. W pokorze naśladują Chrystusa, podejmują nieraz trudne zadania do wykonania i jako dobrzy żołnierze w walce i służbie dla Niego, niosą każdodziennie krzyż swój, krocząc w ślady swego Mistrza. Doprawdy możemy powiedzieć światu, jak uczynił to Jezus? – „*Mamci ja pokarm ku jedzeniu, o którym wy nie wiecie.*” – Jana 4:32. Stąd świat nie może zrozumieć naszej radości, naszej uciechy i tej osłody życiowej nawet w otoczeniu nieprzyjaznym, gdy chodzimy z Bogiem i z Jego drogim Synem; dlatego „*Tajemnica Pańska objawiona jest tym, którzy się Go boją, a przymierze swoje oznajmuje im.*” – Ps. 25:14.

Ta radość w Panu, często wypływa z cierpienia dla Niego, gdyż wszyscy święci Pańscy tylko przez cierpienia staną się doskonałymi. Tak samo wszyscy, którzy stanowią będą fazę ziemską w Królestwie Chrystusowym, też cierpieli wielce. Oni wszyscy, tak jak nasz Pan Jezus Chrystus, który uważany był przez świat, że „*... ubity od Boga i utrapiony*” – Iz. 53:4. Dzieje się to tak dlatego, że świat nie może pojąć ani planu, ani metody i sposobu Boskiego działania, przez który doprowadzony będzie do doskonałości. Pamiętajmy, że my tak jak wierny Abraham, musimy być zadowoleni, gdy chodzimy z Bogiem wiarą, a nie widzeniem, polegając na niezłomnej nadziei, która w swoim czasie będzie urzeczywistnioną, z której już i teraz w obecnym czasie otrzymujemy korzyści i błogosławieństwa ze znajomości obecnej prawdy. □

W. T. R-1905 -1895 r.  
Brzask 4/1942 str. 54-55

# Usprawiedliwienie poczytane a istotne

■ WATCH TOWER

„ABY NAS PRZYWIÓDŁ DO BOGA”

Aby właściwie zrozumieć znaczenie słowa „usprawiedliwienie”, musimy najpierw poznać, w jakiej trudności znajduje się człowiek i dlaczego zachodzi potrzeba usprawiedliwienia z wiary lub w jakikolwiek inny sposób. Znajdujemy, że konieczność usprawiedliwienia, zanim człowiek będzie mógł znaleźć się w społeczności z Bogiem, leży w tym, że człowiek stał się grzesznikiem i że wyrok śmierci został na niego wydany przez wielkiego Sędziego wszechświata. Przed swym upadkiem Adam był nazwany synem Bożym, lecz po Adamie żaden człowiek nie był tak nazwany, aż do przyjścia Jezusa. Jezus nazwany był Synem Bożym, ponieważ takim się urodził i ponieważ takim był w swoim przedludzkiem stanie, zanim przyszedł na świat.

Z powodu upadku Adam i jego dzieci okazali się niegodni wiecznego żywota i zostali skazani na śmierć wyrokiem: „*Umierając, umrzesz*”. Wraz z tym wyrokiem spadły na ludzi choroby i niedoskonałości umysłowe. Dalszym wynikiem tego wyroku było odsunięcie, oddalenie od Boga. Aby człowiek mógł powrócić do łaski i społeczności z Bogiem, potrzeba było ofiary za grzech. Dokąd taka ofiara nie była dokonana, usprawiedliwienia, w pełnym znaczeniu tego słowa, być nie mogło.

Apostoł Paweł wykazuje, że na warunkach Zakonu Mojżeszowego Żydom była obiecana harmonia z Bogiem, przebaczenie przeszłych grzechów i usprawiedliwienie, jeżeli zachowają Zakon. Żydzi jednak, chociaż przez piętnaście wieków próbowali Zakon zachować, uczynić tego nie mogli, albowiem „*nie bywa usprawiedliwiony człowiek z uczynków zakonu*” przed oblicznością Bożą (Gal. 2:16). W międzyczasie, choć nikt nie mógł być usprawiedliwiony pod Zakonem, ponieważ nikt nie mógł go zachować, to jednak znaleźli się niektórzy bogobojni ludzie, okazujący właściwego ducha wiary i posłuszeństwa, przez co byli przyjemni Bogu. Takich nazywamy starożytnymi świętymi. Do klasy tej zaliczają się Abel, Enoch, Noe, Abraham, Ijob, Mojżesz i wszyscy prorocy, a także wielu innych mniej znanych (zob. Hebr. 11).

Usprawiedliwienie starodawnych świętych nie było jednak usprawiedliwieniem do żywota. Prawdziwego usprawiedliwienia do żywota nie mogło być prędzej, aż przyszedł Odkupiciel i złożył okup – aż Chrystus umarł, „*sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywiódł do Boga*”

(1 Piotra 3:18). Z powyższego wynika, że nikt nie mógł być przywiedziony do Boga, zanim umarł Chrystus; bo gdyby według zarządzenia Bożego „taki sam za takiego samego” było możliwe usprawiedliwić ludzkość w jakiś inny sposób, to Chrystus nie musiałby umierać. Jeżeli starożytni święci mogliby być usprawiedliwieni do żywota jakąś inną metodą, to i inni ludzie mogliby być tak samo usprawiedliwieni, i śmierć Chrystusowa nie byłaby potrzebna.

## Usprawiedliwienie do żywota

Jaka więc zachodzi różnica pomiędzy społecznością, którą Bóg miał z Abrahamem i z innymi świętymi dawnych czasów, a tą, do której dochodzą wierzący obecnego czasu? Przecież słowo „usprawiedliwienie” jest używane w zastosowaniu do obu klas. Abraham był usprawiedliwiony przez wiarę i podobnie jesteśmy my – „*Będąc tedy usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa*” (Rzym. 5:1). Abraham i inni, którzy żyli w poprzednich wiekach, nie mogli mieć pokoju z Bogiem w znaczeniu pełnym, bo Chrystus jeszcze nie przyszedł na ziemię i nie umarł za grzechy świata. To też Pismo wskazuje, że Abraham był usprawiedliwiony do stanu przyjaźni z Bogiem. Przyjaźń ze Stwórcą była jedną z tych rzeczy, które były stracone, gdy Adam zgrzeszył. Przez grzech, człowiek oddalił się od Boga, stał się „nieprzyjacielem, przez złe uczynki”. Abrahama zaś Bóg uznał za swego przyjaciela<sup>1</sup>.

Wiara Abrahama została potwierdzona jego uczynkami. Nie czynił samego tylko pustego wyznania swej wierności ku Bogu, lecz zademonstrował swoją wiarę praktyką – uczynkami posłuszeństwa. Gdy jego wiara została wypróbowana, Abraham otrzymał od Boga pewną obietnicę i nie był już więcej traktowany, jako nieprzyjaciel. Jednakowoż być usprawiedliwionym do przyjaźni z Bogiem nie jest tym samym, co być usprawiedliwionym do żywota. Gdyby Abraham mógł być usprawiedliwionym do żywota bez Chrystusa, to ani on, ani reszta ludzkości nie potrzebowałiby wcale Zbawiciela; bo wszyscy mogliby tak samo być usprawiedliwieni.

Pismo Święte jednak zapewnia nas, że nie ma innego imienia pod niebem, przez które moglibyśmy być zbawieni, oprócz imienia Jezus. Przeto,

<sup>1</sup> Jak. 2:23



jeżeli my nie możemy być zbawieni inaczej jak tylko przez wiarę w imię Jezusowe i w Jego krew, i jeżeli tylko przez Niego możemy dojść do społeczności z Bogiem, to i Abraham, Izaak, Jakub, Mojżesz, prorocy i inni starodawni święci nie mogli być w żaden inny sposób usprawiedliwieni. Ponieważ nie mogli posiadać wiary w Zbawiciela, którego jeszcze nie było i którego dzieło nie było dokonane, przeto wynika, że oni nie byli istotnie usprawiedliwieni, czyli nie byli usprawiedliwieni do żywota. Jednak ich posłuszeństwo ku Bogu zostało wypróbowane i udowodnione, więc byli traktowani jako przyjaciele Boży i do pewnego stopnia zaznajamiali się z pewnymi zarysami Boskiego planu. O pewnych rzeczach Bóg oświadczył, że nie zatai ich przed przyjacielem swoim, Abrahamem.

Jednakowoż, począwszy od upadku Adama, nad całą ludzkością ciąży przekleństwo Boże. Nie może być jednocześnie nad światem błogosławieństwa i przekleństwa Bożego; a czas błogosławieństwa jeszcze nie nadszedł. Dotąd tylko ci, co są w Chrystusie Jezusie, wyszli zupełnie spod przekleństwa Bożego. Tylko oni zostali usprawiedliwieni do żywota. Abraham został poinformowany od Boga, że to błogosławieństwo przyjdzie na ludzkość przez jego nasienie, z powodu jego wielkiej wiary i posłuszeństwa. Abraham jednak nie był nigdy zaproszony do stawienia swego ciała żywą ofiarą, do czego zostali zaproszeni wierzący Wieku Ewangelii. Jawne jest, że przed Jezusem nie mogło być nikogo, komu mogłaby być dana sposobność „naśladowania stóp Jego” (1 Piotra 2:21). Sam Jezus to wykazał, gdy rzekł: „Więszego proroka z tych, którzy się z niewiast rodzą, nie masz nad Jana Chrzciciela żadnego; lecz kto najmniejszy jest w królestwie Bożem, większy jest, niżeli on” – Łuk. 7:28.

### **Słudzy Boży a Jego synowie**

Jeżeli ci, co będą w Królestwie Niebieskim, są więksi aniżeli Jan Chrzciciel, to są oni także więksi aniżeli Enoch, Abraham itd. Czemu tak jest? Odpowiadamy, że nie jest tak dlatego, że naśladowcy Jezusa są lepsi od Jana Chrzciciela lub innych, ale dlatego, iż sposobność stania się członkami domu synów była dana dopiero od zesłania ducha świętego i tylko tym, którzy wzięli swój krzyż i naśladowali Jezusa. Ponieważ On był Wodzem tej klasy, wobec tego nikt nie mógł Go poprzedzić. Ci, co mają stać się synami Bożymi, są wykazani w Ewangelii Św. Jana: „Którzykolwiek Go [Jezusa] przyjęli, dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w imię Jego; którzy nie z krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga narodzeni [spłodzeni] są” (Jan

1:12-13). Ta klasa jest uprzywilejowaną, składa się z tych, co żyli w przeznaczonym czasie, „w czasie przyjemnym”, a poselstwo Ewangelii jest przeznaczone szczególnie dla nich.

Ewangelia nie była przeznaczona dla Abrahama w takim samym znaczeniu, pomimo że św. Paweł mówi, że Ewangelia była przedtem opowiadana Abrahamowi. Widzimy, że jemu Bóg najpierw zwierzył swój zamiar; lecz najważniejszego i najgłówniejszego zarysu Ewangelii Abraham nie poznał, ponieważ ofiara za grzech nie była w tamtym czasie jeszcze złożona. Bóg nie mógł nikogo usprawiedliwić do żywota i przyjąć za syna prędeż, aż przyszedł Jezus i przygotował drogę. Przywilej stania się synami Bożymi był dany po raz pierwszy w czasach Jezusa tym, którzy Go przyjęli. Ci, co przedtem byli wiernymi, byli przyjaciółmi lub sługami Bożymi. Cały Izrael był nazwany „domem sług”. „A byłci Mojżesz wiernym we wszystkim domu jego, jako sługa [...], ale Chrystus jako syn nad domem swoim panuje, którego domem my jesteśmy, jeżeli tylko tę pewną ufność i tę chwałę nadziei aż do końca stateczną zachowamy” – Hebr. 3:3-6.

Widzimy więc różnicę pomiędzy domem sług a domem synów oraz przyczynę tej różnicy. Nie należy rozumieć, że ci, co stanowią Kościół, są lepsi lub z natury mniej grzeszni aniżeli Abraham, Izaak, Mojżesz i prorocy, ale raczej, że ta sposobność synostwa była dana nam, a nie była dana im, ponieważ naonczas nie był jeszcze „słuszny czas” Boży. Naszą więc rzeczą jest wykorzystać tę wielką sposobność wejścia do domu synów i tym sposobem stać się dziedzicami Bożymi.

### **Usprawiedliwienie do żywota po poświęceniu**

Tak więc Kościół jest usprawiedliwiony do żywota przez zasługę ofiary Chrystusowej. Wierni obecnego Wieku, korzystając z zasługi Chrystusowej, mają coś, co Bóg może przyjąć. Przeto codziennie ofiarowują samych siebie Bogu. Abraham nie miał żadnej zasługi, przez którą mógłby być przyjemną ofiarą Bogu, ponieważ, będąc członkiem upadłego rodu Adamowego, był grzeszny, a zarządzeniem Bożym było, że nic skalanego nie miało dostępu do Boskiego ołtarza. Teraz jednak, gdy Chrystus umarł, został wzbudzony, wstąpił na wysokość, okazał się przed oblicznością Bożą i dokonał zadośćuczynienia za Kościół, przypisuje On swoją sprawiedliwość nam, przy naszym poświęceniu i nasze usprawiedliwienie staje się kompletne – jesteśmy w zupełności usprawiedliwieni od wszystkich rzeczy – ożywieni od umarłych. Wówczas stawiamy

nasze ciała ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu i bywamy spłodzeni do nowej, boskiej natury.

Nie mając tego zupełnego usprawiedliwienia, Abraham, ani nikt inny przed Chrystusem, nie mógł stawić swego ciała ofiarą Bogu. Dlatego też nie myślimy, aby coś podobnego było głoszone przed Chrystusem. Czytamy, że Chrystus „*żywot na jaśnie wywiódł i nieśmiertelność przez Ewangelię*” (2 Tym. 1:10). Z tego wynika, że przed przyjściem Chrystusa żywot i nieśmiertelność nie były wywiedzione na światło, a droga do życia nie była otwarta. Abraham otrzymał niejasną, mglistą obietnicę, że kiedyś spłynie jakieś błogosławieństwo na ludzkość, lecz żywot wieczny ani nieśmiertelność, czyli najwyższa forma życia, nie były mu wyjaśnione. Wiedział tylko, że błogosławieństwo miało spłynąć i miał dosyć wiary, aby starać się postępować w harmonii z Bogiem.

Widząc, jak cudowne sposobności dane są Kościołowi, „*jakoż my ucieczemy, jeżeli zaniedbamy tak wielkiego zbawienia, które wzięwszy początek opowiadania przez samego Pana od tych, którzy go słyszeli, nam jest potwierdzone?*” – Hebr. 2:3. Tutaj apostoł wyraźnie oświadcza, kiedy to „wielkie zbawienie” zaczęło być głoszone. Nigdy nie było wyraźne uprzednio. Apostołowie Chrystusowi mogli ogłaszać wybawienie od śmierci, zbawienie do żywota, wtenczas ofiarowane; lecz ci, co żyli przed nimi, nie mogli tego ogłaszać. Jezus był pierwszym, który przyniósł to poselstwo zbawienia, a Jego słowa o tym przedmiocie były potwierdzone przez Jego apostołów, którzy Go słyszeli.

Usprawiedliwienie do żywota następuje po, a nigdy przed ofiarowaniem. Ofiarowanie jest oddaniem samego siebie Bogu, oddaniem Mu swej woli i wszystkiego. W stosunku do Kościoła ofiarowanie oznacza nie tylko oddanie samego siebie Bogu, ale także Boskie przyjęcie tego, który w taki sposób się ofiarowuje, jak napisano: „*Poświęćcie [ofiarujcie] się a Ja poświęcę was*”. Podczas Wieku Ewangelii było naszym przywilejem ofiarować samych siebie Bogu, przez Chrystusa, który jako Arcykapłan przyjmuje takie ofiary, aż przeznaczona liczba będzie skompletowana. Ktokolwiek jest w taki sposób usprawiedliwiony i przyjęty przez Niego, jest przyjemny Ojcu i taki otrzymuje ducha świętego, spłodzenie do boskiej natury.

Podczas swej trzyipółletniej misji nasz Pan powiedział swym uczniom, że jeżeli w Nim mieszkać będą, błogosławieństwo żywota będzie ich udziałem. Jednakowoż prawnego uznania przed Ojcem nie mieli prędzej, aż Jezus dokonał swej ofiary, został wzbudzony od umarłych, wstał do nieba, aby okazać się przed oblicznością

Bożą za nimi. Potem otrzymali ducha świętego, w mocy spłodzenia, z zewnętrzną manifestacją. To spłynęło na nich w dniu Pięćdziesiątnicy. Poświęcili się już przedtem i Jezus ich przyjął. Uczynili wszystko, co w owym czasie było możliwe, lecz jeszcze nie wszystko było gotowe, dopóki Jezus nie okazał się przed Bogiem i nie dokonał zadośćuczynienia za tych, co mieli stanowić Jego Kościół. W dzień Pięćdziesiątnicy, a nie prędzej, zostali pomazani duchem świętym i uznani za synów Bożych. Było to dopełnieniem ich poświęcenia.

## Obecny cel poświęcenia

Pismo Święte uczy, że Bogu upodobało się przyjąć w taki sam sposób wszystkich, którzy przychodzą do Niego przez Chrystusa, tak długo, aż ostatni członek przeznaczonej liczby powołanych zostanie wybrany. Potem drzwi zostaną zamknięte – nie drzwi miłosierdzia Boskiego, lecz drzwi wysokiego powołania do współdziałania z Chrystusem, które to powołanie jest tylko w Wieku Ewangelii. W tym to celu jest to poświęcenie obecnej dyspensacji. Ojciec postanowił, że zanim przypisze nam zasługę Chrystusową, musimy wpierw wykonać nasz dział przez oddanie samych siebie Bogu. Tylko ci, co to czynią, są usprawiedliwieni do żywota, przez przypisaną im zasługę Chrystusową.

„*Jeżeli kto chce iść za mną, niechajże samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój, i naśladuje mnie!*”. To jest warunek. Chrystus nie stanie się naszym Orędownikiem w żaden inny sposób. „*Mamy [spłodzeni z ducha] Orędownika u Ojca*”. Jezus nie jest Orędownikiem świata w żadnym znaczeniu. Jest On naszym Orędownikiem, to jest tych wszystkich, którzy przychodzą do Ojca przez Niego. Przed sędziowską stolicą Bożą nie może przybliżyć się nikt inny oprócz tych, co są upoważnieni.

Jezus stał się wielkim Arcykapłanem przez ofiarowanie samego Siebie. A stawszy się wielkim Arcykapłanem nad domem Bożym, stał się także Orędownikiem wszystkich, którzy przychodzą do harmonii z Ojcem. Jest ich Poręczycielem. Jako taki ma prawo postawić swe własne warunki; a warunki, jakie On stawia, są takie, że za swych uczniów przyjmie tylko tych, którzy zapierają się samych siebie, biorą swój krzyż i naśladują Go.

Widzimy ogromne masy rzekomych chrześcijan – coś ponad czterysta milionów<sup>2</sup> – niektórzy w więzieniach, inni w armii, po jednej stronie lub po drugiej. Większość z nich stara się o bogactwa lub o zmysłowe przyjemności. Mało jest usprawiedliwionych do żywota. Niektórzy

mogą być usprawiedliwieni częściowo, jak był Abraham. W jakim stopniu ktoś stara się czynić sprawiedliwość, w takim jest usprawiedliwiony. Jednakże, aby mieć życie, potrzebne jest to zupełne usprawiedliwienie, które można otrzymać tylko po zupełnym poświęceniu się Bogu (Rzym. 12:1).

### **Cały świat jest jeszcze pogański**

Poganie nie byli usprawiedliwieni za czasów Abrahama ani za czasów Jezusa, ani nie są usprawiedliwieni dotąd; a wszyscy ludzie tego świata są poganami, oprócz tych, co są w przymierzu z Bogiem. Izraelici wyrażali się o innych narodach jako o poganach lub obcych narodach, co oznaczało wszystkich, którzy nie byli z Izraela.

Od czasu, gdy Chrystus przyszedł i otworzył nową drogę przez swoją krew, mamy przywilej wejść w specjalne przymierze z Bogiem. Nowe Przymierze jest przygotowane dla Izraela i dla świata w przyszłości. Zaś specjalne przymierze, które Bóg ma dla Kościoła, jest pokazane w Jego poleceniu: „*Zgromadźcie mi świętych moich, którzy ze mną uczynili przymierze przy ofierze*” – Psalm 50:5. Tylko przez ofiarę – tylko przez oddanie naszej woli i naszego wszystkiego – możemy zawrzeć to przymierze i to nie inaczej jak przez Tego wielkiego Orędownika. Jest to Przymierze Ofiary. Poganie, narody tego świata, nie zawarły takiego przymierza, więc też nie mogą dojść do stanu synów Bożych. Nikt nie może dojść do tego stanu bez odpowiedniej znajomości i przyjęcia warunków z tym związanych.

Gdy skończył się Wiek Żydowski, a Ewangelia przeszła do pogan, Korneliusz, setnik rzymski, był pierwszym z nawróconych. Czytamy, że zanim Korneliusz został powołany, był człowiekiem sprawiedliwym, bojącym się Boga, który zawsze się modlił i dawał jałmużny. Możemy powiedzieć, że był to bardzo zacy charakter. Będąc jednak poganinem, nie mógł być powołany, aż nadszedł czas, w którym Ewangelia miała przyjść do pogan. Czy Ojciec przyjął Korneliusza natychmiast? Nie! Bóg posłał do niego anioła, który mu rzekł: „*Kornelijuszu! wysłuchana jest modlitwa twoja, a jałmużny twoje przysły na pamięć przed obliczność Bożą*” – Dzieje Ap. 10:31. Zostały one wcześniej zauważone, lecz Bóg nie mógł ich przyjąć aż do tego momentu.

Czy to poselstwo zaniesione Korneliuszowi przez anioła przyprowadziło Korneliusza do społeczności i przymierza z Bogiem? Nie! Anioł Pański tylko poinformował go, co miał uczynić. Powiedział: „*poślij do Joppy, a przyzwij Szymona, którego nazywają Piotrem; ten ma gospodę w domu Szymona, garbarza, nad morzem, który*

*przyszedłszy, mówić z tobą będzie*”. Ta mowa Piotra była potrzebna, albowiem znajomość jest nieodzowna. Nie może być usprawiedliwienia w nieznanomości. Nie taki jest Boży plan. Korneliusz i jego rodzina byli gotowi, ponieważ on już poprzednio był człowiekiem poświęconym odpowiednio do swej znajomości. Święty Piotr także nie wiedział, jak postępować z poganami; przeto Bóg dał mu widzenie, specjalne objawienie swej woli.

Sprawa Korneliusza pozwala nam zrozumieć, że Bóg nie usprawiedliwia pogan, z wyjątkiem tych, co przychodzą do społeczności z Nim przez przymierze, a także, iż nie ma innego sposobu dojścia do tej społeczności z Bogiem, oprócz sposobu, który On sam nazaczył. Specjalny sposób dla Żydów był przez Mojżesza i Przymierze Zakonu, a stamtąd do Chrystusa. Sposób, za pomocą którego poganie mogli dojść do społeczności z Bogiem, polegał na wszczęciu ich w „dobre drzewo oliwne”, którego korzeniem jest przymierze Abrahamowe (Rzym. 11:16-22). Ktokolwiek chciał należeć do Chrystusa, musiał się stać Izraelitą, członkiem prawdziwego Nasienia Abrahamowego. Do tego dochodzimy przez wiarę w Chrystusa, który jest tym Nasieniem i przez chrzest w Jego śmierć. Przeto nie jesteśmy już więcej ze świata. Wszyscy ludzie tego świata są poganami, bo nie są w społeczności z Bogiem. Z biblijnego punktu widzenia są poganami oddalonymi od Boga.

### **„Święci będą sądzili świat”**

Wszystkie rodzaje ziemi będą jeszcze błogosławione i oświecone przez Nasienie Abrahamowe, którym jest Chrystus. „*A jeśliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowem, a według obietnicy dziedzicami*” – Gal. 3:29; czyli dziedzicami uczynionej Abrahamowi obietnicy. Dotąd jeszcze nie błogosławiliśmy ani nie sądziliśmy świata, bo nie otrzymaliśmy jeszcze polecenia do tego. Jednakże apostoł Paweł oświadcza: „*Aż nie wiecie, iż święci będą sądzili świat? Aż nie wiecie, iż Anioły sądzić będziemy?*” (1 Kor. 6:2-3). Sędziami tymi nie jesteśmy ani nie będziemy w ciele, ale dopiero po naszym uwielbieniu, przy pierwszym zmartwychwstaniu.

Bóg nazaczył wielki dzień sądu dla świata (Dzieje Ap.17:31; Psalm 96:9-13, 98:1-9; Dzieje Ap.15:13-18); a święci, wraz z Chrystusem, będą tymi sędziami. Ludzie tego świata są wciąż jeszcze potępieni w Adamie. Oni będą usprawiedliwieni – ktokolwiek zechce – a fundament tego usprawiedliwienia będzie położony w Nowym Przymierzu, które Chrystus ustanowi z Izraelem, jako wynik Jego ofiary dokonanej na Kalwarii.



Przymierze to będzie takie samo, jak było stare Przymierze Zakonu, lecz będzie miało lepszego Pośrednika – Chrystusa, Głowę i Ciało. Tak jak stare Przymierze Zakonu było ustanowione na podstawie figuralnych ofiar, podobnie i Nowe Przymierze będzie ustanowione na podstawie „lepszych ofiar”. Składanie tych lepszych ofiar aniżeli cielce i kozły było dziełem Wieku Ewangelii. Jezus jako Głowa i Kościół, członkowie Jego Ciała, złączeni z Nim, są częściami tych „lepszych ofiar”. Jezus dokona wszystkich tych ofiar, gdy ostatni członek Jego Ciała przejdzie poza zasłonę. Potem już nie będzie więcej sposobności naśladowania Jezusa; albowiem do tego kapłaństwa należeć będzie tylko pewna określona liczba. Ci będą mieć udział w pierwszym, czyli najgłośniejszym zmartwychwstaniu. Mówiąc o tych, apostoł powiedział, że musimy być przemienieni, bo „*ciało i krew królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą*” (1 Kor. 15:50-54). Gdy ci odziedziczą Królestwo, będą gotowi do sądzenia świata.

### Dzieło przyszłego Wieku

Skoro tylko sprawiedliwość otrzyma zadośćuczynienie za grzechy świata, cała ludzkość zostanie przekazana Temu, który ją kupił. Sprawiedliwość Boża nie będzie wtedy miała nic z ludźmi do czynienia, bo będą oni w rękach Chrystusowych. On będzie wówczas Życiodawcą, Sędzią i Królem. Podczas tysiącletniego panowania Jego dziełem będzie wzbudzenie i podnoszenie wszystkich, za których umarł. Wszystkim będzie dana sposobność dojścia do harmonii z Panem i do służenia Jemu. Nagrodą za to będzie żywot wieczny i ludzka doskonałość. Ci, co będą posłusznymi i wiernymi Panu, będą podnoszeni z degradacji do pełnej doskonałości. To udoskonalenie będzie ich usprawiedliwieniem; albowiem usprawiedliwienie oznacza uczynienie kogoś sprawiedliwym.

Różnica pomiędzy usprawiedliwieniem, do którego dojdzie świat, a usprawiedliwieniem Kościoła w obecnym czasie, polega na tym, że Kościół otrzymuje usprawiedliwienie poczytane przez wiarę, a przez przypisanie zasługi Chrystusowej otrzymuje je natychmiast; gdy zaś usprawiedliwienie świata będzie przez uczynki – będzie rzeczywistym doprowadzeniem ludzi do sprawiedliwości, do rzeczywistej doskonałości. Jednakże bez wiary i serdecznego posłuszeństwa nie ma usprawiedliwienia ani teraz, ani nie będzie też i w przyszłości. Pod obecnym zarządzeniem Pańskim jest także ważne, aby były doskonałe uczynki. Nowe Stworzenie jest w rzeczywistości sprawiedliwe, doskonałe, zaś naszym niedoskonałym ciałom Ojciec przypisuje zasługę Chrystu-

sową i według tych niedoskonałych ciał liczy nas za umarłych. Tym sposobem nasze niedoskonałe uczynki są poczytane w Chrystusie za doskonałe. Nowe Stworzenie, z małego początku, ma stopniowo wzrastać i rozwijać się do dojrzałości, używając tego ziemskiego ciała jako sługi.

Ze światem rzecz się będzie miała inaczej. Będzie tam dzieło stopniowego dochodzenia do stanu usprawiedliwienia, do doskonałości umysłowej i fizycznej, pod osłoną Nowego Przymierza, zapieczętowanego krwią Chrystusową. Ludzkość, z dnia na dzień i z roku na rok, dochodzić będzie do coraz większej doskonałości. Doszedłszy do szczytu doskonałości, poszczególni ludzie będą całkowicie usprawiedliwieni, czyli zupełnie sprawiedliwi, a gdy przejdą ostatnią próbę po końcu Wieku Tysiąclecia, żywot wieczny będzie ich nagrodą. Jednakże z Boskiego punktu widzenia, umarli tego świata nie będą w pełni żywi aż przy końcu przyszłego Wieku, gdy Chrystus dokona swego dzieła pośredniczenia. W międzyczasie ci, co nie podporządkują się pod Boskie zarządzenie, umrą wtórą śmiercią – zginą jak „bydło bezrozumne” (2 Piotra 2:12).

Wtóra śmierć będzie taka sama jak pierwsza, tylko że będzie natychmiastowa; nie za grzech ojca, lecz za własny grzech danej jednostki; i będzie wieczna. Nie będzie odkupienia z tej śmierci, tak jak było z pierwszej. „*Chrystus [...] więcej nie umiera*” [Rzym. 6:9]. Nagrodą sprawiedliwych będzie żywot wieczny, lecz otrzymają go, gdy będą w pełni wypróbowani i doświadczeni. Dlatego Bóg może zagwarantować, że odtąd nie będzie już więcej płaczu, wzdychania ani umieryania, bo wszyscy będą w pełnej społeczności i harmonii z Nim.

Wierzmy, że czas próby dla świata wnet nadejdzie; lecz nie myślimy, aby drzwi do Królestwa były już zamknięte. Nie mamy żadnej specjalnej informacji pod tym względem; albowiem Pan nie mówi, że drzwi do wysokiego powołania zostaną zamknięte zaraz po zakończeniu się czasów pogan. Drzwi zostaną zamknięte, gdy ostatni członek Ciała Chrystusowego zostanie wybrany, okaże się wiernym, dokona swego biegu i przejdzie poza zasłonę. „*A te, które były gotowe, weszły z nim na wesele; i zamknięte są drzwi*” (Mat. 25:10). Wówczas drzwi zostaną zamknięte, bo nikt już nie będzie mógł być dodany do klasy wybranych. Wierzmy, że czas jest niedaleko. □

Watch Tower 5774-1915  
Straż 1932 str. 180-184

# Znaleźliśmy Mesjasza

■ WATCH TOWER

„TYŚ JEST ON SYN BOŻY...”

Lekcja z Ewangelii według św. Jana 1:35-51  
 „Tyś jest on Syn Boży, tyś jest on Król izraelski”  
 – Jan 1:49.

Ewangelia według św. Jana napisana była jakiś czas po trzech pozostałych, widocznie w celu uzupełnienia spraw nieopisanych w tych poprzednich. Toteż możemy zauważyć, że Jan nie próbował opisać całej historii o misji naszego Pana szczegółowo, ale głównie o rzeczach opuszczonych przez poprzednich pisarzy i przez nich niepodanych. Lekcja niniejsza dostarcza informacji dotyczących wezwania pierwszych apostołów Pańskich. Najwięcej skupia się na faktach, które dobrze ilustrują różnorodność Boskiej opatrności i działania, jakimi dotąd Bóg pociąga niektórych do siebie, jednych w taki sposób, a innych w inny.

Chociaż Pismo Święte informuje, że w czasie pierwszego przyjścia Pańskiego „lud oczekiwał” na Mesjasza (Łuk. 3:15), to jednak pamiętać należy, że wszyscy wyczekiwali za czymś zupełnie innym, aniżeli Pan przedstawiał. Żydzi spodziewali się, że Mesjasz będzie osobistością wysokiej rangi, wielkiego wpływu i znamienego, dyktatorskiego charakteru. Więc gdyby nasz Pan był zwodzicielem, starałby się dostosować do takiego pojęcia narodu. Starałby się robić wrażenie, że jest bogaty i wpływowy, a przynajmniej przechwalałby się i wynosił, aby tym sposobem spełnić oczekiwania ludu. Przez wyrachowanie, powierzchowną ogładę i dumną pogardę dla biedaków i grzeszników, zwodziciel starałby się okazać w oczach społeczeństwa, jako posiadający zacność i ogładę ponad wszystkich innych.

Faktycznie, Jezus pochodził z królewskiego pokolenia Judy – a nawet więcej niż to, bo z królewskiego rodu Dawida – gdyby więc był oszustem, to niezawodnie chwaliłby się swoim pokrewieństwem z rodem królewskim i odwoływałby się do Boskich prorocत्व względem tego rodu, przy każdej nadarzającej się okazji. Wiemy jednak, że postępowanie naszego Pana było temu przeciwne, był On „cichy i pokornego serca” (Mat. 11:29) – nie napuszony, zarozumiały czy wyniosły. Pamiętając o tym, będziemy mogli lepiej zrozumieć, dlaczego pociągał tylko pewne szczególne charaktery na swych uczniów i czemu nie imponował masom. Dostrzegamy, że było to zamysłem Ojca Niebieskiego, aby Jezus pociągał do siebie jako uczniów tylko cichych i pokornego serca, pobożnych i szczerych, a wzbudzał niechęć światowo-mądrych,

książąt i mas ludu, które w końcu przyczyniły się do Jego ukrzyżowania.

Zauważmy również, że podobna zasada pociągania i odpychania działa przez cały Wiek Ewangelii aż dotąd. Masy mogą być chwilowo poruszone, a nawet mogą powiedzieć: „Nigdy tak nie mówił człowiek, jako ten człowiek” (Jan 7:46) albo: „Chrystus gdy przyjdzie, izaż więcej cudów uczyni nad te, które ten uczynił?” (Jan 7:31). Lecz te masy nie były i nie są bliżej pociągane do Niego, bo Pan nie pociąga takich, których serca nie są w odpowiednim stanie wiary i poświęcenia. Toteż w całym Wiek Ewangelii, tych, którzy byli naśladowcami Pana w prawdziwym i najwyższym znaczeniu tego słowa, którzy „opuścili wszystko i poszli za Nim” (Mar. 1:18), było stosunkowo mało i jak określił ich apostoł: „iż niewiele mądrych według ciała, niewiele możnych, niewiele zacnego rodu” (1 Kor. 1:26), czyli nie bogatych, uczonych i zacnych według pojęć światowych wybrał Bóg, ale przeważnie ubogich tego świata, lecz bogatych w wierze; oni będą dziedzicami Królestwa.

## Miłość nie jest wyniosła – „nie nadyma się”

Zauważmy spokojny, nie ostentacyjny, cichy sposób, w jaki nasz Odkupiciel rozpoczął swoją misję. Spokojnie i bez rozgłosu stawił się do Jana, aby zostać ochrzczonym, a po otrzymaniu pomazania duchem świętym odszedł na odosobnienie, na puszcę i tam przebywał przeszło miesiąc; czterdzieści dni i nocy badał, co w Boskim planie było Mu wyznaczone. Prawda, nie miał tam Biblii, lecz doskonale pamiętał, co przez wiele lat słyszał odczytywane z Pism w synagodze, a może Sam zwykł był odczytywać i przez to był dobrze zaznajomiony ze wszystkim, co napisane było w Zakonie i prorocत्वach.

Wszystko to miał w swoim umyśle i po oświeceniu duchem świętym, rozważał te różne określenia Zakonu i proroków, zauważył w tym swoją drogę ofiary, odczuł, co to znaczyło i był kuszony sugestią obrania drogi łatwiejszej, bez konieczności samoofiary. Jednak zwyciężył te wszystkie przynęty i pokusy onego Przeciwnika – zdecydował nie słuchać podszeptów Szatana ani kierować się własnym sądem, ale trzymać się ściśle i wiernie programu nakreślonego Mu przez Ojca w Jego Słowie. Powrócił do Jana Chrzciciela, szukając towarzystwa

tych, co byli najbliżej Boga i oczekiwał na Boską opatrność i kierownictwo w swoich sprawach.

W tym to czasie, w obecności swoich uczniów, Jan, zauważywszy Jezusa, wypowiedział o Nim następujące świadectwo: „*Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata*” (Jan 1:29). Andrzej i Jan, dwaj uczniowie Jana Chrzciciela, gdy usłyszeli takie świadectwo o Jezusie, a także oświadczenie, iż sam Bóg dał mu świadectwo, że Jezus był Mesjaszem, starali się z Panem bliżej zaznajomić. Szli za Jezusem i gdy spotkali się z Nim, zapytali Go: „Gdzie mieszkaś”? Celem ich widocznie było dowiedzieć się o Nim coś więcej, jakiego dodatkowego błogosławieństwa mogliby dostąpić od Jezusa i jaką dodatkową służbę mogliby pełnić oprócz tej, w której byli zaangażowani z Janem Chrzcicielem.

Uczniowie ci pragnęli tego, co było najlepsze. Nie mieli ducha sekciarstwa, który byłby gotów powiedzieć: „My należymy do Jana Chrzciciela i musimy trwać przy nim” – jak to niektórzy z wiernych Pańskich gotowi są czasami powiedzieć względem różnych denominacji lub ugrupowań. Oprócz tych dwóch byli jeszcze inni uczniowie Jana, którzy również słyszeli jego świadectwo o Jezusie, lecz nie starali się postępować za Barankiem Bożym, ale woleli pozostać uczniami Jana. Możemy więc przyjąć, że ich zadowalanie się mniejszym błogosławieństwem i przywilejem dowodziło, że do tych większych nie byli sposobni lub też nie byli ich godni. Zapewne nigdy nie stali się Pańskimi apostołami, choć może niektórzy stali się Jego uczniami, gdy Jan został uwięziony.

Jan nie podał, kto był tym drugim uczniem, który przy tej okazji poszedł z Andrzejem do Jezusa, lecz to był jego zwykły, skromny sposób pomijania specjalnej wzmianki o sobie. Ci dwaj spędzili resztę tego dnia przy Panu i zapewne dowiedzieli się od Niego coś więcej, co ich uradowało i utwierdziło w wierze. Napisane jest, że „szli byli za nim”. To może oznaczać, że pozostali z Panem resztę dnia, lecz tak samo może być rozumiane, że od tego czasu pozostali z Nim jako Jego uczniowie, aż do końca życia.

Przypominamy ową okazję, kiedy to niektórzy zgorszyli się z pewnych słów, których nie rozumieli i odeszli, a Pan zapytał pozostałych dwunastu: „*Izali i wy chcecie odejść?*” (Jan 6:67). Lecz Piotr odrzekł: „*Panie! do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego*” (Jan 6:68) – my musimy trwać przy Tobie. Podobnie powinno być z nami wszystkimi, którzy staliśmy się Jego naśladowcami. Nie staliśmy się Jego uczniami na dzień, ale na całą wieczność. W wierności serc naszych trwamy z Nim, czy idziemy szukać innych, czy słuchamy Słów u Jego stóp, a On także przebywa z nami, jak

Sam powiedział: „*A oto Jam jest z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata*” (Mat. 28:20).

Na podstawie tego zapoznania się z Panem, Jan i Andrzej udali się, aby znaleźć innych i przywieść ich do Mistrza. W tekście greckim wyrażona jest myśl, że tak Andrzej, jak i Jan udali się każdy do swego brata, aby ich przyprowadzić do Pana. Orzeczenie, że Andrzej „*najpierw znalazł Szymona, brata swego*” (Jan 1:41), wyraża myśl, że i Jan znalazł swego brata Jakuba nieco później.

Są tu pewne punkty zasługujące na bliższą uwagę:

Andrzej i Jan nie byli zadowoleni z tego, że sami doznali wielkiego błogosławieństwa i przywileju od Pana, pragnęli, aby i inni doszli do podobnej społeczności z Nim.

Nie próbowali przekonywać innych, dopóki sami nie zostali zupełnie przekonani i mogli drugim mówić wyraźnie i stanowczo: „*Znaleźliśmy Mesjasza<sup>1</sup> (to znaczy: Chrystusa)*” (Jan 1:41 NP).

Nie udali się do okolicznych pogan władających innym językiem. Nie mówili: „Nasi bracia i wszyscy Żydzi są już ludem Bożym, są dosyć dobrzy i odpowiednio pouczeni przez nauczonych w Piśmie i faryzeuszy; udamy się dalej, aby pozyskać niektórych z pogan”. Nawet nie mówili: „Pójdziemy szukać za niektórymi z tych grzeszników, którzy przychodzą do Jana Chrzciciela i którzy powinni dowiedzieć się o Mesjaszu, który prawdziwie ma zgładzić grzech świata”. Oni uczynili coś lepszego – udali się najpierw do swoich braci cielesnych, a w tym wypadku także do braci w wierze i w duchowych staraniach.

Zawiera się w tym lekcja dla nas wszystkich: Pierwszy nasz obowiązek jest ku tym, co są blisko nas, jako nasi sąsiedzi, przyjaciele, a szczególnie ku członkom naszej rodziny. Ogłaszanie o znalezionym przez nas Mesjaszu powinniśmy rozpocząć od nich. Następnie, gdy oni nie zechcą słuchać, albo gdy usłuchają i przyjmą Prawdę, udajmy się do następnych z kolei, a potem znowu do następnych itd.

Taką właśnie metodą posługujemy się obecnie, na co niektórzy z naszych drogich przyjaciół różnych denominacji oburzają się i mówią: „Zanieście te wasze gazetki i książki grzesznikom, albo idźcie pomiędzy pogan”. Odpowiadamy na to, że poselstwo Prawdy ma iść najpierw do tych, którzy są najlepiej przygotowani do tych rzeczy. Niektórzy z nich mówią: „Przecież my mamy Mojżesza, proroków i różne nauki z dawnych wieków”, na co odpowiadamy, że te ostatnie tylko zaciemniają istotny charakter i plan Boży, a także rzeczywistego Mesjasza i Jego wielkie dzieło. Wszystkim, którzy mają uszy ku słuchaniu, radzilibyśmy opowiadać

<sup>1</sup> Hebrajskie słowo „Mesjasz” odpowiada greckiemu „Chrystus” i polskiemu „Pomazaniec”.



o długości, szerokości, wysokości i głębokości Boskiego planu, aby mogli lepiej zrozumieć i ocenić Boską miłość, która przechodzi wszelkie ludzkie pojęcie. Głosimy o Prawdzie, czy chcą nas słuchać, czy też nie; jednak poselstwo to rozszerza się. Król i Królestwo, które ma być wnet ustanowione, ogłaszane jest w Wielkiej Brytanii, w Skandynawii, w Niemczech, Francji, Włoszech, Australii i w innych częściach świata. W miarę możliwości rozszerzamy nasze działania w imieniu Pańskim i w przekonaniu, że ostatecznie, w tym okresie żniwa, On znajdzie każde szczere serce, każdego sposobnego na ucznia.

## Rozpoznanie Jezusa jako Mesjasza

Wielu słyszało o Jezusie, podobnie jak ci, co byli z Janem Chrzcicielem, słyszeli o Nim, lecz nie rozpoznali Go jako Mesjasza – Chrystusa. Słowo „Mesjasz” zawiera w sobie myśl, która dziś jest ogólnie ignorowana pomiędzy rzekomymi naśladowcami Pana. Bardzo mało chrześcijan rozumie, że Jezus jest w ogóle Mesjaszem. Słowo „Mesjasz”, jak to już było wykazane, oznacza „Pomazańca”. Żydzi, na podstawie wielkiej obietnicy danej Abrahamowi, spodziewali się Mesjasza, Króla i Wybawiciela, który miał wywyższyć ich jako swój lud osobliwy, aby przez nich przedstawił swój Zakon wszystkim ludom, narodom i językom; miał ich uczynić swoimi współpracownikami do ustanowienia Boskiego prawa z jego nagrodami i karami.

Zatem słowo „Mesjasz”, czyli „Namaszczony”, oznacza wielkiego Króla, na którego czekali przez wiele stuleci – będzie to wielki Prorok, Kapłan i Król, albowiem pod zarządzeniem Zakonu Bożego, prorocy, kapłani i królowie byli pomazywani do swego urzędu specjalnymi olejkami, co wskazywało, że w słusznym czasie Chrystus miał objąć te trzy urzędy, a wraz z Nim będą członkowie Jego Kościoła, jako współdziedzice Jego Królestwa. Pismo Święte wykazuje, że Izrael jako naród okazał się niegodny tych błogosławieństw i przywilejów, i że po wybraniu z tego narodu prawdziwych Izraelitów, Pan wybierał i zgromadzał do siebie członków swego Kościoła, duchowych Izraelitów, wiernych spośród wszystkich narodów, rodzajów, ludów i języków, którzy mieli słuchające uszy i serca gotowe do przyjęcia tego samego poselstwa.

Widzimy więc, że rozpoznać i mówić o Jezusie jako o Mesjaszu, znaczy mówić o Nim jako o wielkim Królu, który ostatecznie zapanuje, aby błogosławić cały świat. Żywimy nadzieję uczestniczenia z Nim w tym Królestwie jako członkowie Jego Oblubienicy. To wspaniałe dzieło Odkupiciela i wspaniałe przywileje dla powołanych i wybranych zostały przeoczone z powodu złudzeń i błędnych

pojęć średniowiecznych, które w umysłach wielu wiernych Pańskich rozwinęły jakoby pewien szalony złudzenia i strachu przed wiecznymi mękami, i doprowadziły ich do wierzenia, że zaoferowane zbawienie oznacza uniknięcie tychże mąk. Te fałszywe pojęcia zajęły miejsce tej chwalebnej nadziei wystawionej w Ewangelii, że powołani i wierni będą dziedzicami Bożymi i współdziedzicami z Jezusem Chrystusem Panem naszym, w onym wielkim Królestwie, o które kazał nam modlić się: „*Przyjdź królestwo twoje i bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi*” (Mat. 6:10).

## Jezus znalazł Filipa

Zauważmy różne metody sprowadzenia błogosławieństwa różnym osobom. Jan Chrzciciel ogłosił Jezusa Mesjaszem. Andrzej i Jan usłyszeli to i poszli za Panem. Z kolei oni znaleźli Piotra i Jakuba, a teraz zauważmy trzecią metodę w wypadku Filipa – Pan sam znalazł Filipa. Szczegóły nie są nam podane, ale możemy być pewni, że we wszystkich tych okolicznościach Bóg miał swoją nadzorczą rękę. Nie powinniśmy wyobrażać sobie, że dzieło ewangeliczne było pozostawione przypadkowi. Bóg zna serca i zna tych, którzy są Jego; a Prawda jest przeznaczona dla tych, co jej pragną. Możemy słusznie powiedzieć, że Pan znalazł nas, bo inaczej nie byłibyśmy tu, gdzie jesteśmy i czym jesteśmy.

Sprawa Natanaela była znowu inna. Filip odnalazł go, lecz był to człowiek z natury sceptyczny, w pewnej obawie, że przyjaciele jego zostali zwiedzeni fałszywymi nadziejami i poszli za fałszywym Mesjaszem. Poselstwo Filipa przyniesione Natanaelowi w streszczeniu brzmiało: „*Znaleźliśmy onego, o którym pisał Mojżesz w zakonie i prorocy*” (Jan 1:45). Jego imię brzmi Jezus i pochodzi z Nazaretu. Miasteczko Nazaret nie cieszyło się dobrą sławą pod względem mądrości i pobożności. Przeciwnie, na mieszkańców Nazaretu spoglądano jako na ludzi fanatycznych. Toteż Natanael zapytał swego przyjaciela Filipa: „*Czyś ty słyszał kiedy, aby z Nazaretu wyszło co dobrego? To, co ty mówisz o tym człowieku, zdaje się zaprzeczać twoim nadziejom i oczekiwaniom*”.

Często i pod wielu względami Bóg dozwalał, aby Jego Prawda i plany przechodziły przewodami mniej lub bardziej wątlymi. Nasz Pan zapewne to miał na myśli, gdy powiedział: „*Wysławiam Cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi! żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je niemowlątkom; zaprawdę, Ojczy! że się tak upodobało Tobie*” (Łuk. 10:21). Bóg zakrywa swoją Prawdę w tym znaczeniu, że pozwala, aby przepływała przewodami niepopularnymi. Niepopularność ta jest czasami zasłużona, a czasami niezasłużona, ale

zawsze służy trzymaniu Prawdy z dala od tych, co nie znajdują się w odpowiedniej postawie serca. Nie jest jednak przeszkodą dla takich, którzy są czystymi w sercu, ponieważ Pan dopomoże im w tych trudnościach, tak jak pomógł Natanaelowi w podobnej okoliczności.

### **Mądre wezwanie**

Odpowiedzią Filipa było: „*Pójdź, a oglądaj!*” (Jan 1:46), doświadczył tej sprawy sam – ja nie mam więcej do powiedzenia. Chociaż nic specjalnego nie jest powiedziane o charakterze Natanaela, to jednak z tego wydarzenia możemy wnosić, że był to człowiek, którego słowa, czyny i charakter miały swoją wagę; niełatwo ulegał myślom lub słowom niedorzecznym, bo gdyby tak było, to powiedziałby sobie, jeżeli już nie Filipowi: „Ja wiem, że ty jesteś człowiekiem niestatecznym, zawsze uganiającym za nowościami” albo: „Ja ciebie znam, żeś człowiekiem słabego charakteru i to, co tobie imponuje, dla mnie już naprzód traci swoją wartość”.

Niestety! Takie argumenty mają czasami swoją siłę przeciwko niektórym Pańskim naśladowcom, starającym się zapraszać innych do Pana. W niektórych wypadkach terażniejsza Prawda ponosiła więcej szkody aniżeli korzyści, gdy opowiadana była przez osoby o niedobrym charakterze albo przez nieroztropnych. Byłoby korzyścią dla Prawdy, gdyby ci, co oddali swe serca Panu, a tym samym przeszli z lekkomyślnego i grzesznego życia do stanu usprawiedliwienia i społeczności z Panem, zanim rozpoczną zapraszać swoich znajomych i przyjaciół do Pana, upewnili wpierw siebie i drugich, że zaszła w nich radykalna zmiana, że w zupełności odwrócili się od grzechu do sprawiedliwości, od lekkomyślności do życia rozumnego.

Pokuta i reforma zajmują pierwsze miejsca w Pańskich instrukcjach, co do przystępowania do Niego i służenia Jego sprawie. „*Niezbożnemu (niepokutującemu, niestarającemu się żyć po Bożemu, temu, co postępuje według ciała, a nie według ducha) rzekł Bóg: Cóżci do tego, że opowiadasz ustawy moje, a bierzesz przymierze moje w usta twoje? Ponieważ masz w nienawiści karność i zarzuciłeś słowa moje za się*” – Psalm 50:16-17.

### **„Cichych poprowadzi w sądzie”**

Gdy Jezus ujrzał Natanaela, utorował drogę dla jego wiary i przyjęcia Prawdy. Pozdrowił go tymi słowami: „*Oto prawdziwie Izraelczyk, w którym nie masz zdrady*” (Jan 1:47). To nasuwa nam myśl, że i dla nas jest zupełnie właściwe, by wyrazić w odpowiednim czasie nasze zaufanie do religijnego charakteru tych, z którymi rozmawiamy. Nie po-

winniśmy myśleć, wyrażać się, ani w jakikolwiek sposób okazywać, że wątpimy w szczerość tych, którzy z nami nie godzą się w niektórych poglądach lub naukach. Przeciwnie, powinniśmy rozumieć, że ktokolwiek ma być głębiej zainteresowany poselstwem przez nas głoszonym, musi jeszcze przedtem być prawdziwym Izraelitą, w którym nie byłoby zdrady, czyli obłudy – bo inaczej Prawda nie przemówi do jego serca i Bóg nie udzieli mu błogosławieństwa w związku z naszym służeniem mu poselstwem Prawdy.

Natanael widocznie przypuszczał, że Jezus wypowiedział te słowa do niego w formie pochlebstwa i wcale mu to nie zaimponowało, że nie znając go bliżej, Pan wyraził mu taką pochwałę, więc odrzekł krótko: „*Skądże mię znasz?*” (Jan 1:48). Odpowiedź naszego Pana dowodzi wyraźnie, że nad znajdującymi się w dobrym stanie serca Boska opieka czuwa i że Pan sam ma nadzór nad swoim poselstwem i nad swoimi sługami, pomagając im w wyszukaniu prawdziwej pszenicy. Mając to na uwadze, możemy mieć ufność, że ani jedno ziarno pszenicy nie pozostanie na polu z kąkolem, że wszystkie zostaną zebrane do chwalebego stanu Pańskiego „gumna”.

Natanaelowi Pan odpowiedział: „*Pierwej niż cię Filip zawołał, gdyś był pod figowym drzewem, widziałem się*” (Jan 1:48). Jak wiele to znaczyło dla Natanaela! Zrozumiał niezawodnie, że przyjaciel jego Filip uznał już Tego, którego jemu przedstawił, jako Mesjasza i zapewne obawiał się o siebie, jak i o swego przyjaciela Filipa, aby nie ulegli złudzeniu. W takim prawdopodobnie zakłopotaniu udał się pod drzewo figowe, jakoby do „komory” na modlitwę; albowiem gałęzie i liście figowego drzewa zwieszają się nisko, formując w środku coś w rodzaju małego namiotu czy schronienia, miejsce odpowiednie do prywatnej modlitwy.

Nie mamy powiedziane, co Natanael robił pod drzewem figowym, lecz wolno nam przypuszczać, że prawdziwy Izraelita, w którym nie było zdrady, czyli fałszu, modlił się tam do Boga o mądrość, kierownictwo i ochronę przed złudzeniem, czy ono pochodziłoby od jego przyjaciela Filipa, czy od kogokolwiek. Główną jego obawą było, aby nie był pociągnięty za fałszywym Mesjaszem. A oto teraz ten, który przed nim stał i którego Filip nazwał Mesjaszem, odwołuje się do tej jego modlitwy pod figowym drzewem, gdzie nikt z ludzi go nie widział; a nawet mówi mu, że wiedział o tym pierwszej, zanim go Filip zawołał. Natanael zrozumiał, że Boska opatrność widocznie działała w tej sprawie, co upewniło go, że Ten, do którego przyszedł za namową Filipa, nie mógł być kim innym jak...

## „Synem Bożym, królem izraelskim”

Kierując swoje słowa do Natanaela, a pośrednio także i do innych uczniów, nasz Pan rzekł: „*Iżem ci powiedział: Widziałem cię pod figowym drzewem, wierzysz; większe rzeczy nad te ujrzysz*” (Jan 1:50) – zobaczycie większe dowody mego Mesjaństwa. Jako prawdziwi Izraelici znajdujecie się w stanie serca odpowiednim do przyjęcia Boskich błogosławieństw i oczy wasze będą otwierać się coraz więcej na zrozumienie długości, szerokości, wysokości i głębokości Boskiego wielkiego planu zbawienia, który ześrodkowany jest we Mnie. „*Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Od tego czasu ujrzyście niebo otworzone, i Anioły Boże wstępujące i zstępujące na Syna człowieczego*” – Jan 1:51.

Wyrażeniem tym nasz Pan chciał widocznie zwrócić uwagę swoich słuchaczy i wszystkich naśladowców aż do dni Jakubowych i jego wizji w Betel, kiedy to we śnie Jakub widział drabinę sięgającą aż do nieba i aniołów Bożych wstępujących i zstępujących po tej drabinie. Nasz Pan chciał, abyśmy zrozumieli, że ta wizja była obra-

zową ilustracją działania Boskiej łaski; że On sam będzie ową drabiną łączności pomiędzy niebem a ziemią – i jesteście upewnieni oczami wiary, że tak właśnie sprawa się ma.

Tą drabiną, tym łączącym ogniwem pomiędzy niebem a ziemią, między Bogiem a człowiekiem, zstępują do nas aniołowie łaski Bożej, poselstwa miłości, miłosierdzia, przebaczenia i pojednania; i tą samą drabiną poselstwa wstępują do Ojca Niebieskiego nasze modlitwy. Jesteśmy przyjmowani w onym Umiłowanym, wchodzimy do Świątynicy wiary, przyjmujemy zstępujące i odsyłamy wstępujące poselstwa, a wszystko to przez tę drabinę, przez ogniwo łączące, czyli przez Syna Człowieczego, naszego Pana i Mistrza; bowiem jedynie przez Niego mamy dostęp i społeczność z Ojcem i otrzymujemy od Niego wielkie i kosztowne rzeczy, dotyczące nie tylko życia obecnego, ale i przyszłego. □

Watch Tower R-3481-1905  
Straż 07/1962 str. 102-105

# Wtóre przyście Chrystusa Pana cz.6

■ STRAŻ

„PRZYJDŹ PANIE JEZU!”

W niniejszym wykładzie zamierzamy przytoczyć kilka znaków i dowodów, że żyjemy już w czasie obecności Pana. Zastrzegamy jednak zaraz na wstępie, że chociaż te znaki i dowody są dość silne i przekonywujące dla oczu wiary, to jednak nie są one takie, aby mogły przekonywać wzrok, lub inne zmysły cielesne. Z pewnością, że ludzie cielesni domagać się będą dowodów namacalnych, widocznych, na podobieństwo onego Tomasza, który nie chciał uwierzyć w zmartwychwstanie Pana prędeż, ażby Go zobaczył i dotknął się Jego ran. Ci jednak, którzy postępują wiarą, a nie widzeniem, nie będą oczekiwać za takimi dowodami, ponieważ dowiedzieli się ze Słowa Bożego, że przyście Pańskie nie miało być zmanifestowane w sposób tak wyraźny, aby wszyscy mogli to zrozumieć i przyjąć.

Miejmy, więc w umysłach naszych dobrze utwierdzoną tę myśl, że nasz Pan jest i na zawsze pozostanie istotą duchową, a więc niewidzialną dla ócz cielesnych. Z tego wynika, że Jego przyście i obecność nigdy nie będą stwierdzone tak, że Go ludzie zobaczą osobiście, ale raczej, w taki sposób, że rozpoznają Jego działalność i wypełnianie się pewnych rzeczy, które są przepowiedziane

w Słowie Bożem, jako znaki mające wskazać Jego obecność. Rzecz naturalna, że znaki te mogą przekonywać tylko takich, co przyjmują Pismo Święte za Boskie objawienie, starają się postępować w świetle tegoż objawienia, pilnie badają jego świadectwa i trzeźwo upatrują wypełnienia się tychże świadectw.

Gdy okres wiary się skończy, czyli gdy liczba wybranych zostanie dopełniona, wypróbowana i uwielbiona i gdy rozpoczną się czasy naprawienia wszystkich rzeczy, wtedy obecność Wielkiego Króla zostanie zmanifestowana znakami tak wyraźnymi i zadziwiającymi, że każdy umysł rozpozna w tym Pańską działalność i ziemia cała napełniona zostanie znajomością Pańską, tak jak morza napełniane są wodami. Obecnie jednak postępujemy jeszcze wiarą, a nie widzeniem, więc musimy być zadowolonymi dowodami utwierdzającymi naszą wiarę, a nie domagać się takich, które by przekonywały nasze zmysły.

Pismo Święte mówi wyraźnie i to w kilku miejscach, że przyście Pańskie i pewien okres Jego obecności, będą niespostrzeżone dla świata „*Jako było za dni Noego, tak będzie za dni (obecności) Syna człowieczego*”, powiedział sam Pan



(Łuk. 17:26); a na innym miejscu oświadczył: „*Oto idę jako złodziej w nocy*” (Obj. 16:15). O tych jednak, co wierzą i czuwają mamy powiedziane: „*Lecz wy, bracia nie jesteście w ciemności, aby was on dzień jako złodziej zachwyił. Wszyscy wy jesteście synowie światłości i synowie dnia; nie jesteśmy synowie nocy ani ciemności*” (1 Tes. 5:4,5). To znaczy, że ci, co są synami światłości, rozpoznają Pańską obecność i przyjąwszy takową wiarę, będą mogli zwycięsko przejść ten ostateczny egzamin i przesiewanie tych, co mienią się być Jego ludem. „*O czasach i chwilach nie potrzebujecie, aby wam pisano,*” – 1 Tes. 5:1. Chociaż obecny nasz temat jest: „*Czas Pańskiej obecności*”, to jednak nie będziemy tu wywodzić chronologicznych dat pod tym względem i zachęcamy, aby bracia unikali wszelkich argumentów, sporów i niesnasek, co się tyczy dat, bądź odnośnie przyjścia Pana, uwielbienia Kościoła, rozpoczęcia się zmartwychwstania, bądź też odnośnie jakiegokolwiek innej nauki. Wiadomo nam, że pomiędzy braćmi, szczególnie pomiędzy tymi, co poznali Prawdę w ostatnich czasach, istnieje kilka pojęć, co się tyczy niektórych dat. Bądźmy, więc skromnymi i umiarkowanymi pod tym względem, nie sprzecajmy się z tymi, co różni się z nami w tej sprawie. Nie będziemy ośmieszać ani poniżać tego, co w dobrej wierze jest podtrzymywane o pewnych chronologicznych datach, wolimy zaniechać wszelkich argumentów w tym względzie. Rozumiemy, że w sprawie wtórego przyjścia Pana akuratna data Jego powrotu nie potrzebuje być przedmiotem ścisłego dociekania. Radujmy się, gdy po różnych znakach możemy stwierdzić Jego obecność i starajmy się żyć tak jak w Jego obecności żyć nam przystoi – lecz w którym dniu lub roku obecność Jego się rozpoczęła tego dowodzić nie będziemy.

W znaczeniu ogólnym możemy, więc pojmować wiarą, że kiedyś prawdopodobnie przy końcu minionego stulecia Chrystus przyszedł, powtórnie, aby rozdzielić pszenicę od kłakolu i zabrać dojrzałą pszenicę do swego gumna. Jego obecność została rozpoznana i ogłoszona przez garstkę czuwających i wiernych Jego naśladowców i w rychłym ustanowieniu Królestwa Bożego na ziemi zostało ogłoszone prawie wszystkim narodom przyznającym się do chrześcijaństwa. Wraz z tym zrozumieniem Pańskiej obecności, wiele innych prawd Słowa Bożego zajaśniało niebywałym dotąd blaskiem i pięknnością i prawdy te okazały się pokarmem na czasie dla wszystkich, co uwierzyli i przyjęli naukę o Pańskiej obecności. Było to znamienym wypełnieniem Pańskiej obietnicy: „*Zaiste przyjdę rychło*”. – „*Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeźliby kto usłyszał głos Mój i otworzył drzwi, wnijdę*

*do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną*”. – „*Bądźcie podobni ludziom oczekującym pana swego (...) żeby, gdyby przyszedł a zakołatał, wnet mu otworzyli. Błogosławieni oni słudzy, których, gdy przyjdzie Pan czujących znajdzie; zaprawdę powiadam wam, że się przepasze, a posadzi ich za stół, a przechadzając się będzie im służył*” – „*Przeto i wy bądźcie gotowi, bo której się godziny nie spodziewajecie Syn człowieczy przyjdzie. Któryż tedy jest sługa wierny i roztropny, którego postanowił Pan jego nad czeladzią Swoją, aby im dawał pokarm na czas słuszny? Błogosławiony on sługa, którego by przyszedłszy pan jego, znalazł tak czyniącego.*” (Obj. 22:20; 3:20; Łuk. 12:36,37; Mat. 24:44-45)

Jest to faktem niezaprzeczonym, że ci, co w ostatnich kilkudziesięciu latach usłyszeli, uwierzyli i przyjęli naukę o Pańskiej obecności, mieli przywilej rozkoszować się obfitością duchowych pokarmów na Pańskim stole, które to pokarmy wydawane były przez znanego nam „wiernego i roztropnego sługę”. Jak dobre, pocieszające, orzeźwiający i wzmacniający były i są te pokarmy; do jakiego stopnia uwolniły one wielu od różnych przesądów, zwątpień i błędów, a napełniły ich serca radością, wiarą i miłością ku Bogu – poświadczyć mogą ci, co przyjęli prawdę do serca szczerego, ocenili ją należycie i dotąd wiernie w niej trwają.

Dla nas, którzy mamy ten przywilej karmienia się tym duchowym pokarmem przy Pańskim stole, to rozjaśnienie się Bożego Słowa, wyraźne i systematyczne; wyświecenie Boskiego planu zbawienia, jak i oczyszczenie Świątynicy (Kościoła) z wiekowych przesądów i błędów, jest jednym z najwymowniejszych dowodów Pańskiej obecności. Chociaż zgodnie z Pańską zapowiedzią, pewne ludzkie narzędzie (wierny sługa br. Russell) zostało użyte do wyświecenia tych różnych prawd, jako pokarm na czas słuszny dla domowników wiary, to jednak wierzymy, że to nie było dziełem człowieka, ale zarządzeniem obecnego, (choć niewidzialnego) Pana.

Wierzmy, że wszyscy, którzy Prawdę Bożego Słowa przyjęli w szczeroci i dla których prawda ta dotąd nie spowszechniała i nie straciła swej mocy i piękności, zgodzą się z powyższym świadectwem. Tacy widzą oczami wiary Pańską obecność i radują się z tego, że mają ten przywilej wieczerzać z Panem, a On z nimi (Obj. 3:20). Niestety, nie wszyscy co Prawdę poznali, zdołali ocenić jej ważność. Jak w całym wieku Ewangelii tak i w tym zakończającym okresie, czyli w czasie Pańskiej obecności, prawdziwym okazało się to, co powiedział Pan, iż „wielu miało być wezwanych, ale mało wybranych”. To też możemy widzieć, że wielu z tych, co poznali Prawdę, po pewnym czasie sprzeniewierzyli się jej. Z pewnością, że główny powód był ten, iż tacy

przyjęli tylko teorię Prawdy, lecz nie przyswoili sobie jej ducha – ducha wiary, wytrwałości, pokory, świętobliwości i miłości. Nic też dziwnego, że tacy dają się usidlać różnymi błędnymi naukami i stopniowo wracają do „ciemności zewnętrznych”.

Apostoł Paweł, odnosząc się w duchu proroczym do czasu obecności Pańskiej, powiedział o niektórych rzekomo będących w prawdzie, „iż miłości Prawdy nie przyjęli, aby byli zbawieni; „*przetóż pośle im Bóg skutek błędów*, (czyli silne złudzenie), *aby wierzyli kłamstwu, aby byli osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, ale sobie upodobali niesprawiedliwość*” (2 Tes. 2:10-12). Z tym zgadzają się i inne Pisma, które wskazują, że chociaż obecność Pańska z jednej strony będzie czasem błogosławionym dla wiernych to z drugiej strony będzie to dzień egzaminu i próby. Myśl tę najdobitniej wyraził prorok Malachiasz, jako czytamy: „*Przyjdzie do Kościoła swego Panujący, którego wy szukacie i anioł (Pośrednik) przymierza, którego wy żądacie; oto przyjdzie, mówi Pan zastępów. Lecz któż będzie mógł znieść dzień przyścia Jego? I kto się ostoï, gdy się On okaże? Bo On jest, jako ogień roztapiający i jako mydło blacharzów. i będzie siedział roztapiając i wyczyszczając srebro i oczyści syny Lewiego (obraz na dom wiary) i przepławi je jako złoto i jako srebro i będą ofiarować Panu dar w sprawiedliwości*” (Mal. 3:1-3). Podobną myśl wyraził również apostoł Paweł w pierwszym liście do Koryntian (3:13-15): „*Każdego robota jawna będzie, bo to dzień pokaże; gdyż przez ogień objawiona będzie, a każdego roboty, jaka jest, ogień (prób) doświadczy. Jeżeli czyja robota zostanie, którą na Nim (na wierze Chrystusa) budował, zapłatę weźmie. Jeżeli czyja robota zgorze, ten szkodę podejmie.*”

Rozterki, kacerstwa, niesnaski i różne dziwaczne pojęcia, jakie po śmierci onego „wiernego sługi” zakradły się pomiędzy wierzących, były i są tym ogniem doświadczającym „syny Lewiego”, czyli domowników wiary. „Silne złudzenia” przepowiedziane przez apostoła, odciągnęły już wielu od Prawdy i możemy być pewni, że jeszcze wielu innych zostanie odciągniętych. Ci, co w ten sposób zostali odciągnięci od Prawdy zazwyczaj zaprzeczają wtórej obecności Pańskiej, lecz dla prawdziwie wiernych, te rzeczy i przesiewania są tylko jednym więcej dowodem, że jest to czas Jego obecności; albowiem, jak wskazują to powyższe Pisma, doświadczenia te są naturalnym wynikiem Pańskiej obecności i Jego liczenia się ze sługami.

Do tego właśnie czasu i do tych okoliczności stosuje się Pańska przepowiednia: „*Tedy wiele się ich zgorszy, a jedni drugich nienawidzić będą i wiele fałszywych proroków powstanie i zwiodą wielu; a iż się rozmnoży nieprawość, oziębnie miłość wielu; ale kto wytrwa aż do końca, ten zbawion będzie*”

(Mat. 24:10-13). Nie dziwimy się, więc, gdy takie rzeczy spostrzegamy nawet pomiędzy tymi, co mienią się być w Prawdzie, lecz czuwajmy i módlmy się, aby podobny duch nie udzielił się nam; ale raczej abyśmy do końca wytrwali w wierze, w posłuszeństwie Boskiej woli i w miłości.

## Proroctwo Daniela w tym przedmiocie

Ze wszystkich Ksiąg Starego Testamentu, proroctwo Daniela obejmuje w sobie najwięcej takich rzeczy, które odnoszą się wprost lub pośrednio do czasu obecności Chrystusa i ustanowienia Królestwa Bożego na ziemi. Niektóre opisy tej Księgi są dla uważnego badacza Biblii tym, czym dla doświadczonego sternika okrętu są pewne przyrządy i geograficzne znaki, dopomagające mu do orientowania się na morzu. Tak jak przy pomocy kompasu i pewnych znanych mu znaków, sternik okrętu może orzec, jaką część oceanu już przepłynął, a ile musi jeszcze przepłynąć zanim dostanie się do przeznaczonego portu, podobnie i my z proroctwa Daniela możemy rozpoznać, w którym miejscu historii ludzkości się znajdujemy.

W rozdziałach drugim i siódmym tego proroctwa nakreślony jest szkic historii świata od czasów Nabuchodonozora, króla Babilońskiego, aż do ustanowienia Królestwa Bożego na ziemi. Jest tam powiedziane, że na ziemi miały panować cztery kolejno po sobie następujące państwa uniwersalne, z których czwarte miało być największe i najsilniejsze. Po pewnym czasie państwo to miało ulec podziałowi na dziesięć królestw, a jednocześnie miała powstać jakaś odmienna władza, dumna, wyniosła i walcząca ze świętymi. Potem miał przyjść „*podobny Synowi Człowieczemu*” i *Jemu ma być oddana władza, cześć i królestwo*, „*aby mu wszyscy ludzie, narody i języki służyli; władza Jego władza wieczna, która nie będzie odjęta, a królestwo Jego, które nie będzie skażone*”. (Dan. 7:13,14) i cały ten rozdział.

Wszystkie szczegóły tego proroctwa (oprócz ostatniego) wypełniały się dotąd z przedziwną akuratnością. W historii tego świata zostało wiernie zanotowane, że po Babilonii, pierwszym państwie uniwersalnym była Medo-Persja która stała się dominującym państwem nad całym nanczas znanym okręgiem ziemskim. Po niezbyt długim panowaniu Medów i Persów, Aleksander Wielki (Grek) podbił wszystkie krainy i Grecja stała się uniwersalnym państwem na ziemi. Po śmierci Aleksandra dominujące stanowisko Grecji zostało osłabione przez podział władzy pomiędzy czterech generałów, co w proroctwie Daniela zaznaczone jest tym, że owa (trzecia z rzędu) bestia miała cztery głowy (Dan. 7:6). Z biegiem czasu

powstało czwarte uniwersalne państwo, którym było imperium rzymskie. Państwo Rzymskie było najpotężniejszym i w różnych formach rządu przetrwało najdłuższy okres czasu, lecz zgodnie z prorocstwem i ono uległo w końcu rozbiciu. Na kontynencie cywilizowanego świata powstało kilka królestw, z których pewna ilość w tej lub innej formie istnieje dotąd.

Historia również wiernie zanotowała, że w ostatnim okresie państwa rzymskiego, na politycznej głowie tej symbolicznej Bestii zaczął wyrastać róg, najpierw mały, lecz prędko przerósł dziesięć innych rogów. Z podziwu godną akuracnością proroczy ten opis wypełnił się w systemie papieskim, który, jako duchowa władza (róg) zaczął się formować jeszcze przed upadkiem rzymskiego cesarstwa, lecz do najwyższej potęgi rozrósł się po upadku tamtego. Jest to faktem historycznym, że w przeciągu niecałych trzech stuleci (mniej więcej od roku 539 do 800), z nieznaczonej władzy duchownej, system papieski wzrósł do najwyższej potęgi tak duchownej jak i świeckiej. Od roku 800, kiedy to Papież ukoronował Karola, króla Frankonów (później nazwanych Francuzami), aż do roku 1799, kiedy to znowu inny władca Francji (Napoleon) srodze poniżył władzę papieską przez uwięzienie Papieża – Papiestwo było uznawane za najwyższą władzę na ziemi. Ktokolwiek, choćby to był człowiek najlepszy i najszlachetniejszy, gdyby w czymkolwiek sprzeciwił się roszczeniom i dekretem papieskim, karany był śmiercią. Chytróść i okrucieństwo tego systemu opisane zostało przez Dawida w ten sposób, że róg ten „miał oczy i usta mówiące wielkie rzeczy, a na wejrzeniu był większy nad inne rogi (władze) a także, iż „róg ten walczył ze świętymi i przemagał ich”. – Dan. 7:20.21.25.

Historyczne fakty dowodzą, więc, że te wszystkie przepowiednie zapisane w Księdze Daniela wypełniły się. Cztery uniwersalne państwa istniały, podział czwartego już był, władza papieska (róg pośledni) wyrosła, miała swoje panowanie przez czas, czasy i połowę czasu (1260 lat) i została już w znacznym stopniu poniżona; więc na co teraz kolej? Jedna tylko może być odpowiedź; mianowicie, teraz ma wypełnić się zakończająca część prorocstwa, która brzmi: „*Potem zasiądzie sąd, a tam władze jego (systemu papieskiego i wszystkich innych niesprawiedliwych zwierzchności. – 1 Kor. 15:24) odejmą, aby był zniszczony i wytracony aż do końca. A królestwo, władza i dostojeństwo królewskie pod wszystkim niebem dane będzie ludowi świętych najwyższych miejsc, którego królestwo będzie królestwo wieczne, a wszystkie zwierzchności jemu służą i onego słuchać będą*” (Dan. 7:26,27). Nie ulega wątpliwości, że w powyższych słowach wyrażona jest przepowiednia zupełnego usunięcia władzy

papieskiej i wszelkich niesprawiedliwych władz, oraz ustanowienia Królestwa Bożego pod panowaniem Chrystusa i Jego wybranego Kościoła. Jest to jedyna część prorocstwa dotąd niewypełniona, a zatem wypełnienia się tej części powinniśmy spodziewać się w niedalekiej przyszłości.

Niektóre szczegóły poprzedzające ustanowienie Królestwa Bożego na ziemi i mające łączność z wtórym przyjściem Chrystusa Pana, zapisane są w dwunastym rozdziale Księgi Daniela. Na wstępie mamy powiedziane: „*Tego czasu powstanie Michał, Książę wielki a będzie czas uciśnienia, jakiego nie było, jako narody poczęły być.*” Już nieraz było zaznaczone, że imię „Michał” (jako Bóg) stosuje się do Chrystusa Pana. Zatem prorocstwo to mówi o wtórym przyjściu Pana i należy zauważyć, że to przyjście miało być przed uciskiem, czyli, że ucisk narodów ma być w czasie obecności Pana (Mat. 24:21,22). Że narody obecne zmierzają do największego kryzysu (czyli ucisku) staje się coraz widoczniejsze nawet dla ludzi tego świata, co jest jednym dość silnym dowodem obecności Pańskiej.

Następnie zaznaczone są jeszcze dwa inne znaki, po których te ważne czasy miały być rozpoznane. Wyrażone to jest w słowach: „*Wiele ich przebieży i rozmnoży się umiejętność*” (w.4). Orzeczenie „wiele ich przebieży” nie jest wyraźne z powodu niedokładnego tłumaczenia. Według oryginału zdanie to powinno brzmieć: „*Będą biegać tam i sam*”. To znaczy, że, gdy ten przepowiedziany czas nadejdzie, na świecie istnieć będą jakieś przedtem nieznanne sposoby bardzo szybkiego podróżowania. Zauważmy, jak znamienym jest to prorocstwo, chociaż na pozór zdaje się być mało znaczącym. Przez blisko sześć tysięcy lat ludzkość nie znała innych przewodów podróżowania, oprócz swych nóg, powozów ciągniętych przez inne stworzenia, łodzi popychanych wiosłami i żaglowych okrętów. Parowe okręty, parowe i elektryczne pociągi, automobile i aeroplany – wszystkie te rzeczy zostały wynalezione i udoskonalone w ostatnich kilkudziesięciu latach. To są środki przepowiedzianego biegania tam i sam; to są rzeczy, o których przodkom naszym w starożytności i w wiekach średnich, ani się nie śniło!

Zauważmy jeszcze drugą część tej przepowiedni, „*rozmnoży się umiejętność*”; zauważmy jak oprócz środków komunikacji i transportu umiejętność ludzka w ostatnich kilkudziesięciu latach, wzmożła się niepomierne we wszystkich gałęziach ludzkich zdobyczy i wiedzy; zauważmy telefon, telegraf, radio i różnego rodzaju elektryczne maszyny i przyrządy do wykonywania prawie każdej pracy dla człowieka i to w sposób o wiele lepszy i doskonalszy aniżeli ręka człowieka mogła to wykonać. Zauważmy liczne środki wygod i przyjem-



ności dla człowieka – automatyczne przyrządy do ogrzewania domów w zimę, a ochładzania w lecie, automaty muzyczne, wyświetlanie obrazów wraz z reprodukcją głosu aktorów itd., itd. Zauważmy te wszystkie wprost cudowne rzeczy i uprzytomnijmy sobie, że prawie wszystkie te udogodnienia zostały wynalazki i udoskonalone w ostatnich zaledwie kilkudziesięciu latach, a otrzymamy obraz „rozmnożonej umiejętności” naszych czasów.

Postawmy sobie pytanie: Czy naturalne siły i środki umożliwiające te nowoczesne ulepszenia i wygody zostały stworzone dopiero niedawno i z tego powodu przodkowie nasi nie byli w stanie z nich korzystać? Nie. Uczeń, a nawet przeciętna znajomość zwykłego człowieka, mówią nam, że siła pary, elektryczności i dźwiękowych wibracji (wykorzystanych do radia) zawsze istniały w przyrodzie. Jak więc można wytłumaczyć sobie te gwałtowną powódź tych, cudownych wynalazków, po tysiącach latach nieznaności tych sił w przyrodzie ukrytych? Umysły światowe przypisują to przypadkom, mądrości ludzkiej itp., lecz obserwując te rzeczy z punktu prorocत्व biblijnych, możemy z całą stanowczością powiedzieć, że jest to przedświt nowego dnia; że są to czasy przygotowania do wielkiej epokowej zmiany dyspensacyjnej – są to znaki obecności wielkiego Króla, który swoją niewidzialną, a jednak potężną ręką usuwa przekleństwo rzucone na człowieka po jego upadku i zaprowadza przepowiedziane błogosławieństwa, które po ustanowieniu Królestwa Bożego w mocy i chwale, staną się udziałem „wszystkich rodzajów ziemi” 1 Moj. 22:18.

W obecnym niesprawiedliwym systemie społecznym te cudowne ulepszenia, nie są błogosławieństwem dla wszystkich, albowiem bogate i samolubne jednostki i korporacje owładnęły te wynalazki i używają takowe więcej dla swej korzyści aniżeli dla dobra i wygody społeczeństwa. To sprawia, że dla mas ludu roboczego, owe techniczne udogodnienia, zamiast błogosławieństwem, stają się przekleństwem, bo aczkolwiek uwalniają robotników od ciężkiej i mozolnej pracy, lecz jednocześnie pozbawiają ich zarobkowania, jedynych ich dochodów i środków do życia. W tym tkwi korzeń obecnych trudności, depresji i ogólnego niezadowolenia. Jednak spostrzegamy w tym również prawdziwość i harmonijność prorocत्व Daniela, które mówi, że naonczas ma być wielki ucisk. Jesteśmy świadkami tego, że nowoczesna, wzmożona umiejętność, samolubnie wykorzystana przez możnych i bogatych tego świata, jest pośrednią przyczyną niezadowolenia, które prędzej lub później doprowadzi do wielkiego starcia i ucisku.

Ta sama prawda jest proroczko wyrażona przez Izajasza w słowach: „Przyszedł poranek, także

*i noc*” (Izaj. 21:12). „Poranek” znaczy, że z wtórym przyjściem Chrystusa Pana zapoczątkowane zostały błogosławieństwa właściwie należące do nowego dnia, a ponieważ świat wciąż jeszcze znajduje się pod kontrolą starych samolubnych systemów, przeto powstaje, zamęt, który będzie się coraz więcej wzmacniał, aż wywoła gwałtowne starcie, czyli „noc” ucisku, w której stare systemy będą zniszczone, a serca ludzkie zostaną przeoraane i przygotowane do przyjęcia nowego systemu Nowego Przymierza ustanowionego przez wielkiego Pośrednika CHRYSYUSA. – Jer. 31:31-34; Ezech. 11:19,20; Sof. 3:9.

## Znaki Jego obecności

W poprzednim wykładzie zastanawialiśmy się nad niektórymi tekstami Starego Testamentu, odnoszącymi się do naszych czasów. Zauważyliśmy szczególnie prorocत्व Daniela przepowiadające w sposób krótki a jednak dobitny, o wielkiej umiejętności naszych czasów i nowoczesnych sposobach szybkiego podróżowania. Zauważyliśmy również, że to rozmnożenie się umiejętności i te biegania tam i sam miały wskazywać na nadejście „czasu naznaczonego” (Dan. 12:4,9), co rozumiemy, że jest czasem obecności Pana, jak wskazuje to pierwszy wiersz tegoż rozdziału: „*Tego czasu powstanie (powróci i rozpocznie swe dzieło) Michał, księżę wielki*”

Obecnie zwrócimy jeszcze naszą uwagę na niektóre teksty Nowego Testamentu, odnoszące się do tego samego czasu i mające służyć, jako znaki wskazujące wiernym wtórą obecność Chrystusa Pana i zbliżanie się Królestwa Bożego. Należałoby tu wziąć pod szczególną rozwagę cały dwudziesty czwarty rozdział Ewangelii Św. Mateusza, w którym to rozdziale znajduje się odpowiedź Pana na zapytanie uczniów: „*Kiedy się to stanie, co za znak przyjścia (parousia–obecność) twego i dokonanie świata (czyli wieku)?*” Nie będziemy jednak tego czynić bo (1) nie chcemy naszego przedmiotu zbyt przedłużać i (2) cały ten rozdział jest dość obszernie wyjaśniony w „Wykładach Pisma Św.” (w tomach), a szczególnie w tomie czwartym w rozdziale dwunastym. Jednak, choć krótko zastanowimy się nad jedną wzmianką naszego Pana, ponieważ wypełnianie się tych Jego słów jest w obecnym czasie bardzo widoczne i znamienne. Mamy na myśli Jego słowa: „*A od drzewa figowego nauczcie się tego podobieństwa: Gdy się już gałąź jego odmładza i liście wypuszcza, poznajecie, że blisko jest lato. Także i wy, gdy ujrzycie to wszystko, poznawajcie, iż blisko jest (Królestwo Boże) i we drzwiach*”. – Mat. 24:32,33.

Chociaż na pierwszy rzut oka mogłoby się zdawać, że ta wzmianka o figowym drzewie uczy-

niona była nawiasowo dla ilustracji i że stosuje się do literalnego drzewa figowego i do literalnej wiosny, to jednak dopatrujemy się w tym głębszej nauki. Z innego opisu o figowym drzewie, które natychmiast uschło gdy Jezus nie znalazłszy na nim owocu zgromił je słowami: „*Niechaj się więc z ciebie owoc nie rodzi na wieki*” (Mat. 21:19, 20), rozumiemy, że drzewo figowe obrazowo przedstawia naród żydowski, który za to, że nie przynosił owoców wiary i posłuszeństwa Bogu, choć mienił się być Jego wybranym narodem, został odrzucony od łaski Bożej, krótko po ukrzyżowaniu Chrystusa Pana. Pewien czas potem narodowa ich egzystencja została rozbita, znaczna część Żydów została przez Rzymian wymordowana, a reszta została rozpedzona pomiędzy wszystkie narody ziemi. W taki sposób to symboliczne drzewo figowe uschło.

W innych miejscach Pisma Świętego mamy, powiedziane, że to odrzucenie narodu Izraelskiego od Boskiej łaski nie miało być na zawsze. Św. Paweł tłumaczy, że to miało trwać „*póki by nie weszła zupełność (wybranych) z pogan*”. (Rzym. 11:25). To znaczy, że po uzupełnieniu Kościoła Chrystusowego, łaska Boża zostanie przywrócona Izraelowi i wtedy to symboliczne drzewo figowe odmłodzone i oczyszczone wyda nie tylko liście (wyznanie), ale i owoc. „*A tak wszystek Izrael będzie zbawiony jako napisano: Przyjdzie z Syonu wybawiciel i odwróci niepobożność od Jakuba*.” – Rzym. 11:26. Możemy więc śmiało twierdzić, że wzmianka naszego Pana o odmładzaniu się figowego drzewa obejmuje w sobie prorocstwo dotyczące Żydów i ich ojczyzny. Myśl ta jest tym silniej uzasadniona słowami naszego Pana zapisanymi w Ew. Łuksza, gdzie czytamy: „*Będzie ucisk wielki w tej ziemi i gniew Boży nad tym ludem. i polegną od ostrza miecza i zapędzeni będą w niewolę między wszystkie narody i będzie Jeruzalem deptane od pogan, aż się wypełnią czasy pogan*”. – Łuk. 21:23,24. Z tego wynika, że gdy czasy pogan dopełnią się, Jeruzalem (tak miasto jak i ludność żydowska) nie będzie już więcej pod opresją pogan, lecz w jakiś sposób otrzyma sposobność uwolnienia i odrodzenia się.

Symboliczne „drzewo figowe” zacznie się odmładzać, Zauważmy to dobrze, iż słowa naszego Pana wskazują, iż to odmładzanie się tego drzewa miało być w czasie Jego obecności; albowiem słowa te są częścią Pańskiej odpowiedzi na zapytanie uczni: „*Co za znak obecności Twej?*” To znaczy, że widoki odrestaurowania dawno zburzonego państwa żydowskiego, będą jednym więcej znakiem obecności Pana i rychłego ustanowienia Królestwa Bożego. Nie potrzeba nam chyba wiele dowodzić, że to „drzewo figowe” już się odmładza; albowiem jest to ogólnie znanym faktem, że sposobność odrestaurowania ojczyzny Izraela

jest już zapewniona, a nawet w pewnym stopniu dzieło to już się rozpoczęło. Po wojnie światowej Palestyna została odebrana pogańskiej Turcji i pod mandatem Anglii otworzyła swe bramy na przyjęcie swych dawnych ziomków – synów Izraela. Dziś, pomimo pewnych trudności i sprzeciwów ze strony poprzednich jej mieszkańców Arabów, Palestyna jest w pełnym procesie odradzania i odmładzania się i stopniowo, lecz pewnie zamienia się na państwo żydowskie. Jest to jeden z bardzo silnych i przekonujących dowodów obecności Chrystusa, a także jest znamienym potwierdzeniem prawdziwości Pisma Świętego, które o ponownym zebraniu Izraela w ich ziemi, przepowiada w wielu miejscach. Jednakowoż do zupełnej łaski Bożej powrócą dopiero wtenczas, przy przyjmą i uznają Tego, którego się kiedyś zaparli i którego wydali na śmierć. (Zach. 12:10). Wtedy to „drzewo figowe” rozwinie się zupełnie i przyniesie owoc. Ono jednak odmładza się już teraz, co jest znakiem Pańskiej obecności. – Zob. itd. „Widok z wieży”, w Straży z maja b.r. (1936)

### **Żniwo dowodem Jego obecności**

Wszystkim trzeźwym badaczom Biblii wiadomo, że Pismo Święte, a szczególnie Nowy Testament wspomina w kilku miejscach o pewnych okresach i czynnościach zwanych żniwami. Na przykład, gdy Jezus chodził po ziemi jako człowiek, dziewiętnaście stuleci temu, powiedział, że odbywało się wtenczas żniwo, o którym wyraził się: „*Żniwoć wprowadzie wielkie ale robotników mało*.” – Mat. 9:37. Z innych Pism zrozumieliśmy, że było to żniwo wieku żydowskiego, zakończający okres Boskiej łaski dla narodu żydowskiego, w którym to okresie (czyli w żniwie) prawdziwi Izraelczycy, zwani także „ostankami”, zostali zebrani jako Pańska pszenica i stali się „nowym zacyzieniem”, czyli zaczątkiem nowego porządku rzeczy, nowej dyspensacji ducha i klasą Kościoła Chrystusowego, gdy zaś większość narodu żydowskiego została zatwardzona, a narodowa ich egzystencja została spalona ogniem ucisku. – Zob. Mat. 3:12; Rzym. 9:6; 11:5–15.

Ci co zaznajomieni są z Boskim planem wieków wiedzą, że po tym żniwie wieku żydowskiego, szczególnie od zesłania ducha świętego, rozpoczął się nowy wiek zwany wiekiem Ewangelii, w którym zaoferowane zostało „wysokie powołanie”, do Kościoła Chrystusowego, do uczestnictwa w Nim, teraz w Jego cierpieniach, a w przyszłości, gdy już cały Kościół będzie wybrany i wiek Ewangelii się skończy, nastąpi uwielbienie Kościoła – uczestnictwo z Chrystusem w Jego chwale i Królestwie. Pismo Święte uczy, że jak wiek żydowski zakończył się żniwem, podobnie i wiek Ewangelii miał

zakończyć się żniwem. Sam Jezus zapowiedział to jak najwyraźniej w przypowieści o pszenicy i kąkolu. – Mat. 13:24–4-3.

W przypowieści tej Pan określił w krótkości czynności i warunki całego wieku Ewangelii i wskazał, że wiek ten zakończy się żniwem, w którym pod Jego osobistym nadzorem, dokonane będzie pewne dzieło separacji – pszenica zostanie zabrana do gumna (do chwały w Królestwie) a kąkol, będąc powiązany w snopki, zostanie spalony. Chociaż w przypowieści tej nie jest powiedziane, wprost, że podczas tego żniwa Chrystus miał być obecnym, to jednak na podstawie innych Pism i logicznego rozumowania należy nam tę sprawę tak pojmować. Do tej myśli, że żniwo wieku Ewangelii odbywać się miało w czasie obecności Pana dochodzimy z tego, że (1) Sam Pan w tej przypowieści nadmienia, iż dzieło żniwa odbywać się będzie pod Jego osobistym nadzorem, jako czytamy: „*Pośle Syn człowieka anioły (posłańcy, przedstawiciele) Swoje*” itd. (2) w Księdze Objawienia mamy powiedziane, że głównym żniwiarzem tego żniwa miał być „*podobny Synowi człowieczemu*” (niezawodnie sam Pan), a głównym czynnikiem „sierp” Jego prawdy (Obj. 14:14, 15). (3) Rozumiemy, iż żniwo wieku Żydowskiego było obrazem na żniwo wieku Ewangelicznego, a jak tam obecnym na ziemi był Pan, tak i tu należy rozumieć, że w tym drugim żniwie On miał być obecnym, szczególnie że Jego własna zapowiedź iż przy swym powrocie będzie się w pierwszym liczył ze swymi sługami (Mat. 25:14-30) i że wiernym będzie sam usługiwał (Łuk. 12:37), zdaje się wyraźnie na to wskazywać.

Mając więc w taki sposób ustaloną w umysłach naszych tę prawdę, że w czasie żniwa wieku Ewangelicznego Pan miał być obecnym jako główny Żniwiarz, należy nam następnie zbadać, jakie dzieło miało być w tym żniwie dokonane; a gdy przy tym sprawdzimy, że dzieło to się odbyło lub, że się odbywa, to będziemy mieli jeden silny dowód więcej, że Pan jest obecnym. Przypowieść wskazuje, że żniwo przeznaczone jest na dzieło separacji, na dzieło oddzielania pszenicy od kąkolu. O tym oddzielaniu, Pan, na innym miejscu wyraził się: „*Będą dwaj na łożu (łóże w znaczeniu symbolicznym przedstawia wyznanie); jeden wzięty będzie a drugi zostawiony. Dwie będą mleć z sobą (w duchowym znaczeniu przedstawia to przegniatanie ziaren prawdy, czyli religijne dyskusje pomiędzy wierzącymi) jedna wzięta, a druga zostawiona. Dwaj będą na roli (rola przedstawia świat, co wskazuje, że w czasie żniwa niektórzy ze świata, czyli z takich, co nie należą do żadnego wyznania religijnego będą również powołani); jeden będzie wzięty a drugi zostawiony*”. Na zapytanie uczni gdzie ci niektórzy będą wzięci, Pan odrzekł:

„*Gdzie będzie ścierw (w poprawnym tłumaczeniu powinno być „żer”, to znaczy duchowy pokarm), tam się zgromadzą i orły*”. (Łuk. 17:34–37). To objaśnienie Pana wskazuje, że takie zbieranie niektórych podczas żniwa nie miało być natychmiast do chwały poza zasłonę, ale do Pańskiej Prawdy, jako do tego duchowego pokarmu na czas słuszny dla Pańskiej „czeladzi”, przyrównanej do orłów. Jak pięknie to harmonizuje z innym oświadczeniem Pana, że przy swym powrocie On posadzi oczekujących Go sług za stół, że sam będzie im służył i że postawi pewnego sługę, „*aby im dawał pokarm na czas słuszny*”. (Łuk. 12:36, 37; Obj. 3:20; Mat. 24:44-47).

Badacze Pisma Świętego wiedzą o tym dobrze, iż te rzeczy przepowiedziane tak wyraźnie przez samego Pana, jako mające wypełnić się w czasie żniwa i w czasie Jego obecności, wypełniały się w ostatnich kilkudziesięciu latach z przedziwną akuracnością. Chociaż poprzednio podejmowane były różne dzieła reformy w świecie chrześcijańskim, to jednak żadne z tych ruchów reformacyjnych nie wypełniło tak trafnie tych różnych szczegółów i przepowiedni Pańskich odnoszących się do czasu żniwa, jak ruch reformacyjny rozpoczęty i prowadzony przez tego, który według naszego wyrozumienia był owym przepowiedzianym Pańskim „wiernym i roztropnym sługą” – brata C. T. Russell’a. Ci, którzy mieli sposobność poznać tego człowieka osobiście, którzy obserwowali jego charakter, jego bezkompromisową wierność Panu i zasadom sprawiedliwości, jego trzeźwą roztropność w nauce i w postępowaniu, jego zupełne oddanie siebie i swego wszystkiego Panu i Jego sprawie, oraz jego ducha pokory, miłości i świątobliwości, a także, którzy trzeźwo obserwowali skutki, jakie z jego nauk wynikły w świecie chrześcijańskim, ci nie mogą wątpić w to, że był on głównym narzędziem Pańskim w tym czasie żniwa, którego „przyszedłszy Pan jego znalazł tak czyniącego” – znalazł w stanie wierności i gotowości służenia Panu i Jego ludowi, więc „*postanowił go nad czeladzią Swoją, aby im dawał pokarm na czas słuszny*.”

Prawdy Słowa Bożego wyjaśnione przez „onego sługę” były tak silne i przekonujące, tak zupełnie „na czasie”, że w stosunkowo krótkim czasie rozeszły się po całym chrześcijaństwie, w wielu językach, dokonując odłączania i przyciągania do Pana i Prawdy niektórych znajdujących się w symbolicznych łożach (w różnych wyznaniach i sektach), innych z pola (ze świata) jak i z różnych stanów i warunków. Wiadomo nam dobrze, że biblijne nauki br. Russell’a, jak i całe dzieło sprawowane przez niego i przez tych, co przyjmując Prawdę z nim współdziałali, nie były ruchem mi-



syjnym na nawracanie pogan, lecz były i są ruchem separacyjnym pomiędzy tymi co mienią się być chrześcijaństwem. Prawda dotarła do wyznawców wszystkich kościołów i sekt chrześcijańskich i pociągnęła z pomiędzy nich tych, co umieli rozpoznać i ocenić „pokarm na czas słuszny”.

To dzieło oddzielania nie tylko, że odbywało się w ostatnich kilkudziesięciu latach, lecz można dodać, że obecnie jest na ukończeniu. Oprócz Polski, w innych krajach tak zw. chrześcijaństwa, dzieło zbierania i pociągania ludzi do Prawdy niema już powodzenia, a w niektórych krajach sposobność wykonywania takiego dzieła jest w zupełności wstrzymana. W ostatnich zaś kilku latach byliśmy i dotąd jesteśmy świadkami innego dzieła, które również może być zaliczone do zakończonej czynności żniwa; mianowicie, oczyszczanie i przesiewanie zebranej pszenicy. To znaczy, że ci, co poznali i przyjęli Prawdę, co mienią się być tą Pańską pszenicą, bywają poddani różnym próbom i doświadczeniom z wewnątrz a próby te będą trwały aż do końca, oczyszczając i uświęcając prawdziwych, i odłączając nieprawdziwych.

Jest to, więc ogólnie znanym faktem, że dzieło przepowiedziane w Słowie Bożym, jako dzieło żniwa, wypełniało się w sposób dość wyraźny w ostatnich kilkudziesięciu latach, a zakończone czynności tegoż dzieła – czynności przesiewania pszenicy i dopełnianie liczby Kościoła poza zasłoną – dokonuje się obecnie. Czyż dla nas, którzyśmy poznali te rzeczy, usłyszeliśmy to wezwanie, odłączyliśmy się od świata i w pewnej mierze mieliśmy i mamy czynny udział w tej pracy żniwarskiej, czy fakt ten nie jest jednym więcej silnym dowodem Pańskiej obecności? Zapewne, że tak! Oczami wiary widzimy obecnego wielkiego Żniwiarza, bo żywo odczuwamy, że sierp Jego Prawdy dosięgnął i nas i pociągnął na stronę Pana i Jego Królestwa. Czy okażemy się godnymi tego powołania – godnymi, aby uczestniczyć z Panem w Jego chwalebne Królestwie, które zaraz po uzupełnieniu i uwielbieniu Kościoła zostanie ustanowione – zależy będzie od tego jak przejdziemy ten ostateczny egzamin, w którym „każdego robota bywa doświadczana”, 1 Kor. 3:13–15; Mat. 3:2-3.

Na tym zakończamy nasze rozważanie o wtórem przyjsciu Chrystusa Pana. Jest jeszcze wiele innych Pism, szczególnie w Nowym Testamencie, uczących o wtórem przyjsciu Pana. Wszystkie te Pisma właściwie zrozumiane i zastosowane do znanych faktów i warunków wypełnionych lub wypełniających się dowodzą, że Pan jest obecny, że powoływanie i wybieranie Kościoła Chrystusowego jest na ukończeniu i że na narody świata, szczególnie na tzw. chrześcijańskie, przyszedł czas Pańskiego obrachunku, którego kulminacyjnym

punktem będzie „wielki ucisk, jakiego nie było odkąd narody poczęły być na ziemi.” Pism tych nie będziemy jednak tu roztrząsać, ponieważ, jak zaznaczyliśmy już poprzednio, one są omawiane dość szczegółowo w sześciu tomach Wykładów Pisma Św. Tu ograniczyliśmy się tylko do niektórych ważniejszych szczegółów i mamy nadzieję, że rozważanie to wyszło ku zbudowaniu naszych czytelników ku wzmocnieniu ich wiary i ku pobudzeniu ich do tym większej wierności i gorliwości, aby mogli okazać się zwycięzcami i znaleźć się z Panem na Jego stolicy, jako i On zwyciężył i usiadł z Ojcem na stolicy Jego. Obj. 3:21.

Na zakończenie dodajemy jednak, że wywody i argumenty przytoczone w serii tych wykładów o wtórem przyjsciu Pana, nie podaliśmy jako dogmatyczne fundamentalne prawdy, w które wszyscy bracia i siostry powinni co do joty wierzyć. Byłoby pożądanym, abyśmy „w tym czegośmy doszli, według jednego sznuru postępowali i jedno rozumieli” (Filip. 3:16): Jeżeli jednak niektórzy z braci różnią się z nami w pewnych szczegółach w tym przedmiocie, a nie odrzucają ogólnej nauki o wtórem przyjsciu Chrystusa, o okupie, o wybraniu Kościoła, o przyszłym naprawieniu wszystkich rzeczy itd. i przy tym dają dowody szczerości i wiary w czystym sumieniu, takich nie należy nam potępiać lub od bratniej społeczności odłączać. Napominamy jednakże, aby sprawę tę traktowali trzeźwo i poważnie, by swe różnice poddali surowej krytyce, a szczególnie, aby w swym sprzeciwianiu się nauce o Pańskiej obecności nie przekraczali granicy przyzwoitości i braterskiej uprzejmości, bo takie postępowanie objawiałoby ich jako przepowiedzianych „naśmiewców”, jacy mieli przyjść w ostateczne dni, (2 Piotr 3:3-4) Na koniec pamiętajmy na napomnienie apostoła: „*Nie omieszkiwać Pan z obietnicą, (jako to niektórzy mają za omieszkanie), ale używa cierpliwości przeciwko nam, nie chcąc aby którzy zginęli, ale ażeby się wszyscy do pokuty udali.*” „*A nieskwapliwość Pana naszego miejcie za zbawienie wasze.*” Godnym uwagi jest w tym miejscu napomnienie Pańskie wypowiedziane przez usta proroka: „*A jeźliby na chwilę odwłaczał, oczekuj Nań; boć zapewne przyjdzie a nie omieszka. Oto kto sobie hardzie poczyna, tego dusza nie jest szczerą w nim; ale sprawiedliwy z wiary swej żyć będzie.*” 2 Piotr 3:9, 15; Abak. 2:3-4. □

Straż 1936 str. 91-93

Straż 1936 str. 122-125

# Zakończenie roku

Rok 2019 od narodzenia Pańskiego dobiega końca.

Może dla wielu z ludzi będzie to czas, w którym petardy, fajerwerki, sztuczne ognie o północy oznajmią, że 365 dni kończącego się roku przechodzi do historii. Jakimi nas zastanie ten nowy rok?

Może niektóre z minionych dni chcielibyśmy przeżyć ponownie, gdyż były dla nas pomyślne i dobre, inne może chcielibyśmy zapomnieć i wymazać z naszej pamięci? Wszystko to jest jednak naszym plonem, który przynosimy na koniec tego roku przed Boże oblicze. Może niektórym z nas będzie trudno podziękować za ten czas, ale uczynimy to, bo wierzymy, że nic nie jest dziełem przypadku – Bóg pisze prosto na krzywych liniach naszego życia. „*Uświęć ich w prawdzie. Słowo Twoje jest prawdą*” – Jan 17:17 (BT). Ta prośba Pana względem Jego naśladowców, kierowana do Ojca Niebieskiego, jest wspaniałą. Odzwierciedla to, co było celem Jego życia, i powinno też być naszym usilnym dążeniem.

„*Aż dotąd pomagał nam Pan*” (1 Sam. 7:12 NP).

Zakończenie starego roku jest okazją do refleksji, okazją do zastanowienia się nad przeszłością – jest czasem rozrachunku sumienia. Z pewnością miniony rok przyniósł nam różnorodne doświadczenia. Tak jak różnimy się względem siebie, jesteśmy zbiorem indywidualnych cech charakteru, upodobań, tak też nasz kochany Ojciec patrzy na nas. Widząc nasze, często nieudolne, postępy w rozwoju, na obraz i podobieństwo Jego Syna, dopasowuje zakres ćwiczeń, doświadczeń, sprawdzianów dla każdej jednostki z osobna. Każde z nas, Jego dzieci, tu i teraz potrzebuje innej terapii. Zakres Bożej terapii jest nieograniczony; od pogodnych, może nawet pełnych euforii dni – do rozgoryczenia, stanu całkowitej bezsilności.

„*Aż dotąd pomagał nam Pan*”.

Ktoś mógłby zapytać: W stanie rozgoryczenia, stanie całkowitej bezsilności też?

TAK! Wtedy też.

Patrząc na wspaniałe przykłady mężów Bożych, żyjących przed nami, mamy niebudzące jakiegokolwiek wątpliwości tego potwierdzenie. „*Albowiem, kiedy jestem słaby, wtedy jestem mocny*”, pisze apostoł Paweł – bo wtedy jestem mocny nie moją siłą, bo wtedy wszystko mogę w Chrystusie, który mię posila. Czasami staję przed ścianą i wydaje mi się, że nie ma już wyjścia... Mojego sposobu wyj-

ścia już może nie ma, ale Bóg jest nieograniczony i niech Mu za to zawsze będzie chwała. Posyła swego anioła, mego brata w Chrystusie, mą siostrę w Chrystusie... niezaplanowane odwiedziny, dźwięk telefonu, list... Skąd ten brat lub siostra wie, że to właśnie teraz tak bardzo potrzebuję wsparcia, dodania otuchy, a choćby i tylko aby z kimś porozmawiać? My nie wiemy, ale On to wie. „*Zatacza obóz Anioł Pański około tych, którzy się go boją, i wyrывa ich*” – Psalm 34:8. Wyrывa wtedy, gdy ja już dalej nie mogę.

*Ek basis* (gr.), gdy idąc doliną cienia śmierci, widzę po swej lewej i prawej stronie tylko niemożliwe do wspięcia się strome ściany głębokiego wąwozu, zaś za każdym kolejnym przebytym zakrętem, jest to samo; końca nie widać, cudowne *ek basis*, JEST WYJŚCIE. Jest koniec tego przerażającego w swym nastroju wąwozu. Apostoł Paweł przekazał nam zapewnienia, że Bóg nie dopuści, abyśmy byli kuszeni ponad możność naszą. A mnie się już wydawało, że już dalej się nie da... Tak, to mnie się tak wydawało.

Pisząc dalej, apostoł zapewnia, że zsyłając próbę, ześle też i ratunek *ek basis*, abyśmy mogli przetrwać. „*Choćbym też chodził w dolinie cienia śmierci, nie będę się bał złego...*”. Może tego właśnie kochany Bracie, Siostrzo, w minionym roku doświadczyliśmy? A może nic specjalnego się nie wydarzyło? Może było, jak to ludzie mówią, dzień jak co dzień? Wtedy zastanówmy się nad tym bardzo poważnie, jaka może być tego przyczyna. Czy już jestem tak wypróbowany, że niczego mi nie potrzeba? Bardzo niebezpieczne myślenie o sobie – bo jakim ja jestem wtedy w oczach Bożych? Czy Pan o mnie zapomniał? Nie ćwicz, a przecież mamy zapewnienie Słowa, że czyni tak z każdym, kogo za syna przyjmuje, gdy go kocha! Więc przepasz na nowo swe biodra, „na nowy rok walki, usiłowań i prób”.

## „*Aż dotąd pomagał nam Pan*”.

Nie znaczy to, że tu już jest koniec tej „walki, szamotań i prób”. „*Aż dotąd pomagał nam Pan*”. Jeszcze droga przed nami... Pójdźmy nią razem, z naszymi braćmi, siostrami, a przede wszystkim z naszym Panem. Starajmy się, aby w tej dalszej drodze chciał nam Pan towarzyszyć. Sprawmy, aby nasze ślady, każdego z nas, były zawsze dwa – Pana i nasze, a gdyby się zdarzyło, że kiedyś zostanie tylko jeden ślad, to niech to będzie ślad naszego

ukochanego Mistrza, który będzie chciał nas wtedy nieść na rękach, gdy my już o własnych siłach nie damy rady.

Czy uczyniłem już, co mogłem, aby nie przynieść ujmy wybierającemu się Ciału Chrystusa? Aby nie było rozerwania w ciele? Co „uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”. A czego nie uczyniliście? „Jeszczeście się aż do krwi nie sprzeciwili, walcząc przeciwko grzechowi”. Sprawmy, aby Pan zechciał w nas, naszych zborach, naszych rodzinach, wypełnić życzenie apostoła Pawła: „A Bóg mój według swego bogactwa zaspokoi wspaniale w Chrystusie Jezusie każdą waszą potrzebę. Bogu zaś i Ojcu naszemu chwała na wieki wieków. Amen” – Filip. 4:19-20 (BT).

Bracie mój, Siostrzo moja, potrzebuję Was obok mnie w tej drodze do Niebiańskiego Kanaanu. „Albowiem musimy się wszyscy pokazać przed sądową stolicą Chrystusową, aby każdy odniósł, co czynił w ciele, według tego, co czynił, lub dobre, lub złe” – 2 Kor. 5:10. Mamy jeszcze tyle pracy do wykonania, aby zmienić swój charakter, aby był podobny do niedoścignionego wzoru naszego Mistrza. Jestem pewien, że wszyscy doświadczyliśmy tej lekcji i wyciągnęliśmy wniosek, że: „Gromadnie łatwiej zwalczyć grzech, niż gdy jest człowiek sam”. A o ileż łatwiej, gdy panuje jedność ducha w spójni POKOJU, gdy panuje jedno chcenie, które kiedyś, gdy Pan da, zaowocuje skutecznym wykonaniem,

według woli Jego. „A Bóg, który daje cierpliwość i pociechę, niech sprawi, abyście wzorem Chrystusa te same uczucia żywili do siebie” – Rzym. 15:5 (BT).

Początek roku jest okresem czynienia nowych postanowień, stawiania sobie nowych wyzwań, składania życzeń. Uczynmy tych postanowień jak najwięcej i pamiętajmy o nich przez cały przyszły rok, żeby Pan zechciał pobłogosławić i uświęcić nasze starania. „O, Zbawco mój, racz z górnych stron kierować zawsze kroki me”. Skoro bowiem to wszystko ma się rozplątać, jakimi mamy być w świętych obcowaniach i pobożnościach? Pamiętajmy zawsze, że:

„**Aż dotąd pomagał nam Pan!**”

AMEN.

Paweł Suchanek

„Boże, daj mi cierpliwość, bym pogodził się z tym, czego zmienić nie jestem w stanie. Daj mi siłę, bym zmieniał to, co zmienić mogę. I daj mi mądrość, bym odróżnił jedno od drugiego.” □

Marek Aureliusz

## Sprawozdanie z Konwencji w Mukaczewie

■ MUKACZEWO

21-22 WRZEŚNIA 2019 R.

„A oto Jam jest z tobą i będę cię strzegł wszędzie, dokądkolwiek pójdziesz, i przywiodę cię z powrotem do tej ziemi, bo nie opuszczę cię, dopóki nie uczynię tego, co przyrzekłem” - 1 Mojż. 28:15

Hasłem tegorocznej konwencji w Mukaczewie była pierwsza część powyższego wersetu. Dzięki gościnności braterstwa z Ukrainy już po raz piętnasty spotkaliśmy się na tym miejscu, by słuchać lekcji ze Słowa Bożego. Na tej prawie międzynarodowej konwencji zgromadzili się braterstwo z Ukrainy, Mołdawii, Rumunii, Włoch, Polski i Stanów Zjednoczonych.

Konwencja rozpoczęła się w piątek, późnym popołudniem, słowem wstępu usłużył nam br. Jerzy Honkisz (Polska), a wprowadzającym wykładem na temat wersetu przewodniego brat Jan Kuźnik (Polska). Zwrócił uwagę na to, że

sami nie możemy zbudować domu, jeżeli Pan nam nie pomoże, jak mówi pierwszy werset Psalmu 127, a także na ważność fundamentu, na którym mamy oprzeć naszą budowlę. Fundamentem naszej wiary jest Pan Bóg. Brat wymienił też czynniki, które pomagają nam w budowie naszego duchowego domu, przede wszystkim, (1) odpowiedni architekt (Hebr. 3:1-6), (2) nadzieja na dokończenie budowy, (3) kamień węgielny (Efez. 2:20-22), (4) mądrość (Job.28:12-13,28) oraz (5) miłość. Nikt nie może dać nam lepszego domu jak tylko nasz Ojciec Niebieski.

Wieczorem mieliśmy możliwość usłyszeć o tym, jak wygląda społeczność braterska w Mołdawii i jak zmieniła się ona na przestrzeni ostatnich lat. W pokazie audio-wizualnym brat Maryan Voloschuk przedstawił też historię tego, jak bracia i siostry z Mołdawii poznali



Prawdę w latach komunizmu. Był to dla nich ciężki okres prześladowań, trudno było o literaturę, musieli się ukrywać, a nabożeństwa były organizowane wieczorami.

Następnego dnia, po wspólnym posiłku cielesnym przystąpiliśmy do Stołu Pańskiego zastawionego bogato pokarmem duchowym. W nabożeństwie przewodniczył br. Dan Pașca (Rumunia), a po przeczytaniu wersetu Manny pierwszym wykładem usłużył brat Paul Uțiu (Rumunia). Jako werset tematowy brat zacytował dwa fragmenty z 2 Królewskiej 6:8-33 i 7:1-20. Mówił o tym, że człowiek Boży wie, że wszelkie trudności pomagają mu we wzroście duchowym. Brat nawiązał do wersetu 1 Piotra 5:8 „Trzeźwymi bądźcie” i Listu do Rzymian 15:4 „Bo cokolwiek przedtem napisano, ku naszej nauce napisano”. Elizeusz symbolizujący cały dom wiary lub Kościół Wieku Ewangelii przepowiada wypełniające się proroctwa. Brat Paul odniósł się również do wersetu z Obj. 2:10 „Nic się nie bój tego co masz cierpieć”. Wiadomością pełną nadziei w czasach ostatecznych jest dobra nowina Królestwa.

Po przerwie zgromadziliśmy się ponownie, aby wysłuchać dyskusji panelowej, którą prowadził br. Andrzej Łajbida (Ukraina), a udział w niej brali bracia: Leszek Krawczyk (Polska), Vittorio Bruno (Włochy), Iosif Balanean (Rumunia) i Vasile Neagu (Mołdawia). Bracia zastanawiali się nad dwoma pytaniami.

Zadane przez braci z Mołdawii, dotyczyło wytłumaczenia Izaj. 6:1-3 „Roku, którego umarł król Uzyjasz, widziałem Pana, siedzącego na stolicy wysokiej i wyniosłej, a podolek jego napełniał kościół. Serafinowie stali nad nim, sześć skrzydeł miał każdy z nich; dwoma zakrywał twarz swoją, a dwoma przykrywał nogi swoje, a dwoma latał. I wołał jeden do drugiego, mówiąc: Święty, święty, święty, Pan zastępów; pełna jest wszystka ziemia chwały jego”

- a) Do jakiego czasu odnoszą się te wersety?
- b) Kogo symbolizują serafini?
- c) Co symbolizuje sześć skrzydeł, które miał każdy z serafinów?

Bracia odpowiedzieli, że wypełnienie tego proroctwa dotyczy Wieku Tysiąclecia, będzie to czas kiedy nastąpi zupełny upadek królestw tego świata, wtedy zostanie spełniona modlitwa Kościoła „Przyjdź Królestwo Twoje” „Albowiem wyrwie ubogiego wołającego, i nędznego, który nie ma pomocnika” – Ps. 72:12, „Albowiem ziemia będzie napełniona znajomością chwały Pańskiej, jako morze wody napełniają” – Abak.

2:14. Będzie to prowadzone wielką mocą Bożą. Jest tu także pokazana praca Jezusa Chrystusa wraz z Kościołem. Serafini to najwyżsi rangą aniołowie, istoty jaśniejące, to praca istot duchowych a nie innych. Klasa kompletnego Kościoła będzie bardzo istotna dla całego Wieku Tysiąclecia (Obj. 4:8). W dyskusji bracia stwierdzili, że skrzydła to symbol ważnych prawd. Dwa skrzydła zakrywały stopy – nie wiedzą gdzie mają się udać. Dwa skrzydła zakrywające twarz – Boski charakter zakryty przed niedoskonałym człowiekiem, może go jedynie zrozumieć prawdziwe dziecko Boże studiujące Biblię, o czym wspomina Pan Jezus w rozmowie z Nikodemem Jan. 3:1-13 zaznaczając: „Co się narodziło z ciała, ciało jest, a co się narodziło z Ducha, duch jest”(w.6). Izajasz (2:2) mówi o wywyższeniu Królestwa nad wszelkimi królestwami. Cała działalność nie może być widoczna dla cielesnego człowieka, ale dalej Izajasz mówi (3) „I pójdzie wiele ludzi mówiąc: Pójďte, a wstąpmy na górę Pańską” – ludzkość ostatecznie musi przyjść do stóp Bożych i zrozumieć Jego działalność oraz działalność Chrystusa wraz z Kościołem. Serafini przedstawiają Boski charakter, Jego cztery przymioty – latał, opowiadali moc Bożą.

Zadane przez braci z Rumunii: Czy Kościół ma udział w ofierze za grzech?

Bracia zgodnie odpowiedzieli, że Kościół ma udział w ofierze za grzech. Jest to bardzo ważne dla Kościoła Wieku Ewangelii, to pewnego rodzaju motywacja, aby w tej ofierze uczestniczyć. „Proszę was tedy, bracia! przez litości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą”. – Rzym. 12:1-2. Wykonanie tego planu i uczestnictwo Kościoła w tym planie to dla nas wielki przywilej (Żyd. 3:13-14).

Drugim wykładem tego dnia usłużył brat Andrzej Kopak (Polska). Podzielił się on tematem zaczerpniętym z Listu do Galacjan 3:13-14- „abyśmy obiecane go Ducha otrzymali przez wiarę” NP. Brat wspominał o tym, że nasienie ma być rodziną Bożą, Nowym Stworzeniem i jest to całkowicie Boża wola, a w tym wzorem dla nas jest Pan Jezus. Gal. 3:27-29 „a jeśliście wy Chrystusowi, tedy jesteście nasieniem Abrahamowym, a według obietnicy dziedzicami”. Za przykład użył postać Abrahama, a nasze powołanie przyrównał do dziejów drogi wiary tego męża Bożego Żyd. 11:8 Abraham – (ojciec wierzących, ojciec wielu narodów). Mówca

nadmienił, że mamy być gotowi do rozpoczęcia życia w Chrystusie (Efez. 6:10-18).

Po przerwie obiadowej i wspólnym zdjęciu, w nabożeństwie przewodniczył br. Viorel Neagu (Mołdawia), a wykładem ze Słowa Bożego na temat starości usłużył br. Victor Frumosu (Mołdawia). „*Dni wieku naszego jest lat siedemdziesiąt, a jeżeli kto dłuższy, lat osiemdziesiąt, a to co najlepszego w nich, tylko kłopot i nędza, a gdy to pominie, tedy prędko odlatujemy*”. – Ps. 90:10. Porównał życie do czterech pór roku: wiosna – przeżywa swoje dzieciństwo; rozwija się, zdobywa wiadomości; lato – sprzyja pracy, ma energię, serce aby zdobyć wiedzę; jesień – to plony naszych wysiłków, dojrzałe owoce; zima – praca jest niemożliwa, okres starości „*Ozdoba młodzieńców jest siła ich, a sędziwość pocziwością starców*” – Przyp. Sal. 20:29. Bycie starszym było zaszczytem w narodzie izraelskim (4 Mojż. 11:16-17). Brat zadał również pytanie, które starał się odpowiedzieć podczas swego rozważania: Co trzeba robić, aby pięknie się zestarzeć? Owoce Ducha to klejnoty naszej starości, mamy się również uczyć od młodości, aby dbać o zdrowego ducha (Ps. 71:17-19). Piękno stworzenia to dobroć, hojność, skromność i wdzięczność.

Kolejną częścią konwencji było zebranie świadectw, które prowadził brat Daniel Nănestean (Rumunia). Bracia i siostry mówili o swoich doświadczeniach, niejednokrotnie bolesnych, ale również i o tych radosnych w ich życiu. Przez takie lekcje wiemy jak wiele otrzymujemy od naszego Niebieskiego Ojca, a często jednak nie potrafimy tego docenić. Wiele braci mówiło o tym jak bardzo są wdzięczni Panu Bogu, że pobłogosławił im, iż mogą być uczestnikami tej uczty duchowej.

Cały dzień zakończył się wspólną społecznością, gdzie wszyscy mogliśmy chwalić i wielbić Naszego Dobrego Ojca przez psalmy, pieśni i wiersze w różnych językach. Ten obfity w błogosławieństwa duchowe dzień zakończyliśmy wspólną modlitwą i pieśnią na chwałę Stwórcy.

Ostatni dzień konwencji prowadził brat Osyp Zabój (Ukraina), a pierwszym wykładem usłużył brat Mykola Dmytryk (Ukraina). Brat zaczerpnął temat z księgi Jeremiasza 9:22-23, poświęcając wykład mądrości. Wspomniał on na początku postać króla Salomona, który otrzymał od Pana Boga serce mądre i rozumne oraz bogactwo i sławę, ale niestety nie używał ich rozsądnie (1 Król. 11:4,5). My widzimy mądrość Bożą w otaczającej nas przyrodzie (Ps. 19:2,3). Pan Bóg dla swoich wiernych w Wieku Ewangelii udzielił swej mądrości przez

Słowo Boże, abyśmy mogli się budować. Musimy zwrócić uwagę, że mądrość i wiedza tego świata jest złudna i opiera się na samolubstwie oraz chlubie, w przeciwieństwie do tej, którą powinniśmy osiągnąć „*Ale mądrość, która jest z góry, najprzódci jest czysta, potem spokojna, mierna, powolna, pełna miłosierdzia i owoców dobrych, nieposądzająca, i nieobłudna*”. – Jak. 3:17 Na koniec brat nawiązał do słów z Listu do Galacjan 3:16-29. Aby stać się tym nasieniem Abrahamowym trzeba czerpać mądrość ze Słowa Bożego.

Tym razem, po przerwie mogliśmy uczestniczyć w zebraniu świadectw, które prowadził br. Franciszek Olejarz (Polska). Były to błogosławione i pocieszające chwile, kiedy bracia i siostry mówili o swoich doświadczeniach. Wiele z nich dotyczyło przeżyć bardzo osobistych. Często dzieje się tak, że nie rozumiemy, dlaczego w danym momencie Pan Bóg odwraca nasze drogi i zamierzenia, ale później nadchodzi zrozumienie, że byliśmy potrzebni zupełnie, komu innemu. Brat Franciszek zaznaczył również, że Pan Bóg przez wiele lat błogosławił nam obficie i mogliśmy być uczestnikami aż tylu konwencji w Mukaczewie. Podczas tego nabożeństwa były również wyświetlane zdjęcia grupowe z poprzednich lat, co było bardzo wzruszające dla wszystkich uczestników. Mogliśmy wspominać tych, których już wśród nas nie ma i przeżywać ponownie tamte chwile. Na koniec brat wyraził słowa prośby i pociechy, aby dobry Ojciec miał nas w swojej opiece i błogosławił nam oraz jeśli będzie to Jego wola, abyśmy mogli się znów spotkać na przyszły rok.

W niedzielę naszą ucztę duchową zakończyliśmy wysłuchaniem wykładu br. Florina Kiş (Rumunia), którego podstawą był Psalm 46. Brat nadmienił, że jest to prorocki psalm, który jest wsparciem dla wierzących. To słowa napisane dla nas, którzy dożyliśmy końca Wieku Ewangelii. - „*Strumienie rzeki jego rozweselają miasto Boże, najświętsze z przybytków najwyższego*” – Ps. 46:5 rzeka, o której jest mowa w tym wersecie to rzeka łaski i Prawdy. W wersecie 10 jest mowa o końcu wojen, które są narzędziem szatana. Mówca nawiązał również do Księgi Michesza 4:3 i do Księgi Izajasza 2:4. Na koniec zacytował werset z Księgi Izajasza 35:10.

Konwencję zakończyliśmy wspólną modlitwą i pieśnią „*Zostań z Bogiem, aż się zejdziem znów*”. W myśl wersetu, który przyświecał nam przez te dni możemy powiedzieć, że Ojciec Niebieski strzegł nas i był z nami przez ten czas. □

## BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ



W dniu 28.08.2019 r. w wieku 62 lat, zakończył swoją ziemską pielgrzymkę brat Waldemar Szymański. Swoje życie poświęcił na gorliwą służbę dla Pana i bratniej społeczności. Miał 20 lat, gdy na konwencji w Romanówce, ofiarował się Bogu na służbę rozumiejąc znaczenie słów z 2 Kor. 9:12 – „*Bo sprawowanie tej służby nie tylko wypełnia braki u świętych, lecz wydaje też obfity plon w licznych dziękczynieniach, składanych Bogu*”. Już siedem lat później Zbór w Lublinie powierzył mu obowiązki brata starszego, które pełnił do samego końca. Mając 29 lat, zawarł związek małżeński z siostrą Lidia, z którą wspólnie wychowali syna Michała. W ostatnich latach cieszył się również synową i wnukiem.

Usługując w naszej społeczności brat Waldek, przez 20 lat, pełniąc obowiązki pielgrzyma, odwiedzał zbory Pańskie. Przez 22 lata, aż do śmierci, czynnie pracował w Wydawnictwie Na Straży, gdzie wykonywał bardzo potrzebną, chociaż cichą i przez wielu niezauważaną pracę. Powierzone obowiązki starał się wypełniać rzetelnie.

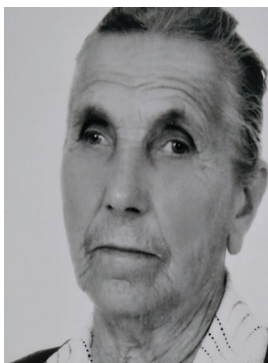
Przez dwa lata pracował w Komitecie Młodzieżowym. W latach 2005-2011 był zastępcą przewodniczącego Zrzeszenia, a w latach 2011-2017 pełnił funkcję przewodniczącego Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Polsce. Głęboko wierzył, że „*nie jest Bóg niesprawiedliwy, aby zapomniał pracy waszej i pracowitej miłości, którąście okazali ku imieniu jego, gdyście służyli świętym i jeszcze służycie*”. Hebr 6:10

Do końca żywo interesował się dobrem duchowym społeczności a także, jej problemami. Sprawy Zboru, braterstwa zawsze były u niego na pierwszym miejscu, ważniejsze od tych rodzinnych. Życie przeminęło mu szybko jak cień, nie szczczędząc trudów i niepokoju. Od lat zmagał się z licznymi chorobami, w walce, z którymi dzielnie wspomagała go żona z synem, a ostatnio i synowa. Nigdy nie skarżył się na swój stan, – „*Bo dusza moja syta jest cierpień, A życie moje bliskie jest krainy umarłych*”. Psalm 88:4

Pozostawił w naszych sercach miłe wspomnienia, a także wspaniałą przykład gorliwości w pracy Pańskiej oraz wytrwałości w cierpieniu.



W dniu 17 lipca 2019 roku w wieku 73 lat zasnęła w Panu siostra **Lidia Teclaf**, z domu Malinowska. Siostra Lidia urodziła się w rodzinie katolickiej. Poszukiwała Prawdy i przez pewien okres była członkiem zboru Świadków Jehowy w Legbądzie, gdzie mieszkali z rodziną. W roku 1969 zamieszkali z mężem Edgardem w Strzelcach Opolskich gdzie siostra poznała Prawdę i do śmierci, siostra Lidzia była aktywnym członkiem zboru w Kędzierzynie-Koźlu. Współtworzyła z mężem gościnny dom, wychowali dwoje dzieci. Przywiązana była do Słowa i wierna zasadom biblijnym. Do końca życia z ufnością śpiewała ulubioną Pieśń „*Uśmiecha nam się lepszy los, nastaje koniec naszych prób, bo gdy zawoła Pański głos, umarli swój opuszczą grób*”.



1 czerwca 2019r. zmarła s. Karolina Pokora ze Zboru w Biłgoraju (mama s. Marty Martyniak). Siostra przyjęła symbol w wieku 23 lat na konwencji w Romanówce k. Lublina w 1949r. Przeżyła 92 lata.



*„Słowo twoje jest pochodnią nogom moim  
i światłością ścieżkom moim” – Psalm 119:105 (NP).*

Powyższe słowa Psalmu 119 uświadamiają czytelnikowi, jak wielką rolę odgrywało w życiu jego Autora słowo i pouczenie Najwyższego – było dla niego jak pochodnia, która pomagała roztropnie i bezpiecznie chodzić po trudnych drogach życia. Cały Psalm jest pochwałą Bożych praw i ustaw, których przestrzeganie jest dla Autora radością, obiektem żarliwego umiłowania i źródłem wielkiego pokoju.

Jak to jest dzisiaj? Czy Słowo Boga, Biblia i zapisane tam Jego prawa mogą być również dla współczesnego człowieka wyznacznikiem decyzji, kierunków działań, źródłem inspiracji i radości? Ktoś być może powie, że dzisiejsze realia są tak bardzo inne, że nie ma w nich miejsca na szukanie czegoś tak ulotnego jak więź z Bogiem i zastanawianie się nad Jego planami lub oczekiwaniami względem nas – trzeba więc twardo stąpać po ziemi, bo wszędzie toczy się bezwzględna walka o przetrwanie. A może jest tak, że w ogóle nie ma już w życiu współczesnego człowieka miejsca dla Boga?

Wiele zależy od nas samych... Musimy bowiem szczerze, niezależnie od tego, na jakim etapie swojego życia jesteśmy, odpowiedzieć sobie na pytanie, czy chcemy nadal prowadzić zadziwiającą „grę pozorów”, udając sami przed sobą, że cały niezmierny Wszechświat, wymykające się „szkiełku i oku” naukowców i ciągle jeszcze niezbadane różnorodne przejawy życia, w tym również i my sami – że wszystko to powstało „samo z siebie” i bez udziału intelektu i mocy „Wielkiego Projektanta”? Przyznać trzeba, że taka odpowiedź wymagałaby wiele odwagi, a nawet swego rodzaju bezczelności. Wielu jednak ludzi w taki właśnie nieodpowiedzialny i bezrefleksyjny sposób zamyka kwestię ewentualnego dopuszczenia Boga do swojego życia. Apostoł Paweł napisze o takich ludziach bardzo mocne słowa: *„Albowiem gniew Boży z nieba objawia się przeciwko wszelkiej bezbożności i nieprawości ludzi, którzy przez nieprawość tłumią prawdę. Ponieważ to, co o Bogu wiedzieć można, jest dla nich jawne, gdyż Bóg im to objawił. Bo niewidzialna jego istota, to jest wiekuista jego moc i bóstwo, mogą być od stworzenia świata oglądane w dziełach i poznane umysłem, tak iż nic nie mają na swoją obronę”* – Rzym. 1:18-20 (NP).

Dawid w innym Psalmie (53:2) również nie pozostawia żadnych złudzeń co do takiej postawy, pisząc: *„Głupi rzekł w sercu swoim: Nie ma Boga”*.

Jeśli jednak po głębokiej refleksji dochodzimy do wniosku, że za wspaniałym dziełem stworzenia nie może stać nikt inny, jak tylko mądry, miłosierny, mocny i sprawiedliwy Najwyższy Bóg, przyjmijmy tę prawdę ze wszystkimi zdroworozsądkowymi następstwami:

- uznajmy Słowo Boże – Biblię za jedyne pewne i miarodajne źródło informacji o Bogu, Jego planie i oczekiwaniach wobec ludzi;
- starajmy się, by nasze życie stanowiło dowód, że pragniemy na co dzień chodzić Bożymi drogami;
- nie bagatelizujmy czytania Biblii – kontakt z nią będzie umacniał naszą wiarę i pomagał podejmować nawet trudne decyzje;
- otaczajmy się ludźmi wierzącymi i oddanymi Bogu, dla których Jego Słowo jest nie tylko przewodnikiem i pocieszeniem, ale również źródłem prawdy o tym, jak uzyskać zbawienie w Jezusie Chrystusie.

Wtedy z pewnością stanie się tak, że Boże Słowo rzeczywiście będzie „pochodnią” naszym nogom i „światłością” naszym ścieżkom – będziemy szczęśliwymi ludźmi, którzy poznali i pokochali Boga.